Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

23. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 245. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:
Zwykły (inseratowy) 15gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Czyżby zerwanie ugody z żydami?

Czarną zaiste niewdzięcznością odpłacili żydzi p. Stanisławowi Grabskiemu, ministrowi W. R. i O. P. Tak niedawno jeszcze, pamiętamy, kilka zaledwie miesięcy wstecz, jak zdumionej Polsce ogłoszono triumfalnie, że p. Minister zawarł „konkordat", tym razem... z żydami. Zdumionej Polsce — mówimy — nie dlatego, jakobyśmy pragnęli walki lub nie doceniali zgody, lecz wiekowe nas uczy doświadczenie, iż żydzi dążą nie do współycia na podstawie równouprawnienia, lecz chcą przywilejów i panowania, że na terenie międzynarodowym w ostatnich latach okazali się najzaciętszymi naszymi wrogami, których tylko siłą rządu i społeczeństwa można zmusić do wypełniania obowiązków obywatelskich, albo — co tysiąckroć byłoby lepsze — skłonić ich do emigracji bodaj za ocean... do ziemi obiecanej.

Inaczej atoli sądził p. Grabski i wbrew opinji narodu zawarł z żydami ugodę za przyrzeczenie lojalności i uznanie mocarstwowego stanowiska Polski. Jawne tedy przyznanie się do zdrady stanu zostało niebawem nagrodzone przez p. Grabskiego całym szeregiem przywilejów i to w dziedzinie dla nas najgroźniejszej, bo oświatowej, jak np. nadanie chederom praw państwowych szkół powszechnych, toż samo żydowskim szkołom wszelkich typów z językiem wykładowym żargonowym lub hebrajskim, jak zapowiedź ustawy o dopuszczenie na zgromadzenia żargonu lub języka hebrajskiego i t. d. Były podobno i inne świadczenia, o których jeno słych dochodził — bez zaprzeczenia ze strony rządu. Wiedzieliśmy oczywiście wszyscy, że dzieje się to wyłącznie kosztem interesów i słusznych praw narodowych, bez żadnej ze strony żydów zmiany ich stosunku do nas: ażeby jednak w tak krótkim czasie ciosy swe zwrócili oni również przeciwko swemu dobroczyńcy, tego nie przypuszczał nikt, a już chyba najmniej — on sam. Świadczyć zaś o tem może podniecenie, w jakiem na ostatniem posiedzeniu Komisji Oświatowej dnia 15 b. m. odpowiadał p. St. Grabski na brutalną napaść posła Wygodzkiego, który zarzucił wysokiemu sojusznikowi ni mniej ni więcej tylko — prześladowanie młodzieży żydowskiej: oto tysiące jej ukończywszy szkoły średnie — gromił pos. Wygodzki, a w dniu 20 bm. już na plenum Sejmu żyd Frostig — nie zostały przyjęte na uniwersytety, nie otrzymują paszportów na wyjazdy zagraniczne, są pozbawione chleba i życia, polonizowane i t. d. i t. d. Porwał się w gniewie p. Minister na ową napaść i podał do wiadomości, co następuje: najpierw więc szachrajstwa. Każdy kto przedłoży zaświadczenie, iż brakło dla niego miejsca na uniwersytecie, uzyskuje paszport, z wyjątkiem tych, którzy nie zdali egzaminów, albo kończyli szkoły prywatne bez praw. Tyczy się to oczywiście Polaków również, ale dla żydów naturalnie winien być wyjątek. Na uniwersytety zaś nie dostały się również mnogie setki Polaków, lecz ci nie wrzeszczą na cały świat o prześladowaniu — mówił p. Minister — a czynią to żydzi, których krzywda cyfrowa przedstawia się według statystyki podanej przez p. Ministra tak, iż przyjęto na uniwersytet we Lwowie chrześcijan 1180 — żydów 408, czyli 29%, w Warszawie chrześcijan 2083 — żydów 715, czyli 35%, w Wilnie chrześcijan 557 — żydów 177, czyli 32%, a w Krakowie chrześcijan 2476 — żydów 894, czyli 38%. O czemże mówią te przerażające cyfry: oto przedewszystkiem, że p. Grabski ugody dotrzymał wiernie. Uniwersytety zażydzone do ostatecznych granic, a żydzi, ów drugi kontrahent, mimo to łamią umowę i otrzymawszy przywileje, krzyczą w Sejmie na cały świat o ich prześladowaniu w Polsce... i to nawet przez tego, który rękę do nich wyciągnął. Co za przewrotność z jednej, ale też jaka szkodliwa nieoględność ze strony drugiej. Bo jak widać z wystąpień i posła Wygodzkiego na Komisji Oświatowej i z motywów, dla których koło żydowskie przechodzi do opozycji przeciw rządowi, żydzi na terenie międzynarodowym pozostali nadal naszymi wrogami, a niemniej i wewnątrz kraju, gdy tymczasem rząd bałamuci społeczeństwo zaimprowizowaną bez namysłu ugodą, usypia organizowanie samoobrony i budzi rozdźwięk między obowiązkiem lojalnego wobec rządu obywatela, a widocznym interesem i samozachowawczym instynktem narodu. W pewnym zasię momencie, kiedy to obałamucone społeczeństwo miałoby prawo zapytać p. Grabskiego o bilans konkordatu z żydami, nie pytając nawet, słucha ze zgrozą tak, iż mamy na uniwersytetach od 29—38% żydów, a żydzi mimo to lżą nas w Sejmie, czyli przed światem całym... żeśmy ich gnębiciele.

Oto są owoce przyjaźni p. Grabskiego z żydami. Dla społeczeństwa nie są one niespodzianką — zachodzi tylko obawa, czy p. Grabski wysnuje stąd jako minister odpowiednie wnioski i czy zechce uczynić cokolwiek, czem złagodziłby przynajmniej szkody nasze w dziedzinie szkolnictwa wskutek ugody. Czy też społeczeństwo polskie, które aż nadto głośno wykazywało całą niefortunność konkordatowego pomysłu, czy znów własnemi tylko siłami odrabiać będzie musiało wyrządzone mu zło. Nad tem niechaj jeszcze — póki czas — zechce zastanowić się p. minister Grabski. Lepiej bowiem późno, niż nigdy.

Dr Tadeusz Mendrys,
poseł na Sejm.

Treść numeru:

Poseł Mendrys: Czyżby zerwanie ugody z żydami?
Es.: Sytuacja w Marokku.
Zebr.: Anglja o francuskim katolicyzmie.
J. Agatstein: O wartości „Przedświtu".
M. M.: Co słychać na G. Śląsku?
Wieczór dyskusyjny Ch. D.
Zebr.: Człowiek o wielokrotnym mózgu.
W. Lehmer: Wachlarz księcia Asahuso (w odcinku powieściowym).

O stosunku Sejmu do Rządu.

KTO WŁAŚCIWIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA RZĄD? — PROGRAM GOSPODARCZY P. S. L. — WNIOSEK POS. THUGUTTA O WYBÓR KOMISJI DLA WSPÓŁDZIAŁANIA Z RZĄDEM.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Środowe posiedzenie izby rozpoczęło się obszernem przemówieniem **pos. Byrki** (P. S. L.). Poddał on surowej krytyce działalność rządu i ostro atakował premjera Grabskiego. Mowa jego ma charakter merytoryczny i finansowy. W konsekwencji w imieniu klubu P. S. L. oświadczył, że klub jego postanowił dążyć do wyraźnego ustalenia kto w tym sejmie bierze odpowiedzialność za rząd. Dlatego stawia wniosek o wyłonienie komisji, złożonej z 7 członków dla skontrolowania skarbowej i finansowej gospodarki rządu.

Komisja jest obowiązana po pierwsze: 1) Zbadać warunki zaciągniętych przez rząd pożyczek, oraz udzielonych gwarancyj. 2) Skontrolować sposób ich użycia. 3) Zestawić ogólny stan skarbu państwa z uwzględnieniem jego płynących zapasów i płatnych zobowiązań. Komisji przysługuje prawo wglądu we wszystkie akta i księgi, jeżeli to uzna za potrzebne większość głosów, oraz przesłuchiwania członków rządu i innych osób, których przesłuchanie uzna większością głosów za wskazane. Komisja ma złożyć sprawozdanie sejmowi w ciągu dni 6.

Zgłoszenie tego wniosku w tej formie przez posła Byrkę wywołało w sejmie duże poruszenie.

Oceniano to rozmaicie.

Naogół wyrażano opinję, że klub P. S. L. nie chciał się zdystansować „Wyzwoleniu" i wynalazł nową formułę wyjścia w formie tego wniosku.

Są głosy posłów, które widzą we wniosku pos. Byrki dalej posuniętą nieufność, aniżeli idzie wniosek „Wyzwolenia", z drugiej zaś strony mówią, że Piastowcy chcą się uchylić od głosowania za wnioskiem „Wyzwolenia". Po zatem słychać głosy, że wniosek pos. Byrki stwarza poniekąd zmianę sytuacji.

Jak się kluby do tego wniosku ustosunkują, teraz nie można jeszcze mówić o tem. Nie ulega kwestji, że przed samem głosowaniem nastąpi przerwa, ażeby kluby mogły powziąć decyzję.

We czwartek zbiera się klub P. S. L. i ogłosi swój program gospodarczy, który się opierać będzie przedewszystkiem na równowadze budżetu i stosowaniu oszczędności.

Drugim mówcą był **pos. Thugutt** (Klub Pracy), który również poddał krytyce całą działalność rządu, zakończył atoli postawieniem wniosku **o wybór komisji z siedmiu dla współdziałania z rządem**. Następnie — w chwili gdy nam donosi nasz korespondent — zabrał głos **pos. Stroński** (Chrz. N.).

LITWINI TRWAJĄ NADAL W SWYM UPORZE.

Lugano. (PAT) Na żądanie **ministra Wasilewskiego** co do rozszerzenia pełnomocnictw delegacji litewskiej dla spraw kolejowych, delegat litewski, **Dr Szaulis**, odpowiedział w dniu wczorajszym pismem w sposób wymijający, potwierdzający oświadczenie, złożone w komisji komunikacyjnej przez delegata litewskiego o braku takiego pełnomocnictwa, nie dał jednak wyraźnej odpowiedzi w sprawie rozszerzenia pełnomocnictw.

Cziczerin będzie rokować z Briandem.

Paryż. (PAT) „Petit Parisien" donosi, że Cziczerin w czasie swego pobytu w Berlinie wystosował do Brianda pismo z zapytaniem, czy będzie mógł w najbliższym czasie odbyć z nim naradę. Briand odpowiedział, że **wobec tego, że Sowiety zostały uznane przez Francję, nic nie stoi na przeszkodzie przyjazdowi Cziczerina do Paryża, oraz ewentualnemu spotkaniu Brianda z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych.**

Dziennik dowiaduje się w związku z tem, że jeżeliby doszło do spotkania Brianda z Cziczerinem, to ewentualna rozmowa nie miałaby charakteru rokowań, lecz ograniczyłaby się do nawiązania kontaktu i wymiany poglądów w sprawach ogólnych.

Sowjety chcą płacić długi Stanom Zjed.

Londyn. (AW) Według wiadomości z Waszyngtonu, prezydent Coolidge z zadowoleniem przyjął do wiadomości **gotowość rządu sowieckieg do rozpoczęcia rokowań w sprawie długów przedwojennych carskich w Stanach Zjednoczonych.** Wysokość tych długów obliczają na **2.555 mil. dolarów.** Uznanie tych długów przez rząd sowiecki stanowić ma wstęp do rokowań handlowych sowiecko-amerykańskich, oraz do **uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone.**

—oOo—

DYMISJA LINDEGO PRZYJĘTA.

Złożona onegdaj dymisja p. Lindego została wczoraj przyjęta. Kandydatami na jego miejsce są: senator Szarski, prezes Izby skarbowej w Poznaniu Szmidt i prezes Izby skarbowej w Grudziądzu Obrzud.

Do czasu nominacji nowego prezesa funkcję tę spełniać będzie wiceprezes Żelechowski.

—oOo—

CZESKO-POLSKIE ROKOWANIA W SPRAWIE HANDLU NAFTĄ.

Praga. (PAT.). „Prager Tageblatt" donosi, że wczoraj rozpoczęły się w Pradze rokowania czechosłowacko-polskie w sprawie regulacji sprzedaży nafty pomiędzy obu państwami.

Metrop. Szeptycki — kardynałem.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Rzym, 21 października.

Według informacyj, jakie otrzymałem z kół watykańskich, metrop. Szeptycki będzie na najbliższym konsystorzu Papieskim w listopadzie mianowany kardynałem.

R. Toporczyk.

* * *

Wiadomość powyższa nie przychodzi nagle. Projekt przyozdobienia kardynalską purpurą jednego z biskupów grecko-katolickich, w związku z odrodzeniem w Rzymie i na Zachodzie myśli unijnej był lansowany od dość dawna. Wykonanie go teraz świadczy, że Stolica Apost. poważnie liczy się z obecną sytuacją prawosławia i bierze pod uwagę tę historyczną rolę, którą wobec prawosławia odegrała w przeszłości Unja.

Metropolita Szeptycki będzie trzecim z rzędu kardynałem unickim. Pierwszym (nie licząc metropolitów Izydora i Bessariona z czasów unji florenckiej r. 1439) był arcyb. Michał Lewicki, który w r. 1844 wydał swój słynny list pasterski o porozumieniu Polski z Rusią i Pius IX obdarzył go godnością kardynalską w r. 1856. W roku zaś 1895 Leon XIII zamianował kardynałem metrop. lwowskiego Sylwestra Sembratowicza († 1898).

Wejście metrop. Szeptyckiego do kollegjum kardynalskiego wznawia omawianą swojego czasu w prasie polskiej sprawę trzeciego kardynała polskiego. Rzeczą rządu polskiego winno być teraz ponowić starania u Stolicy Apost. o zamianowanie trzeciego kardynała z pomiędzy polskich Biskupów.

Expose min. Skrzyńskiego.

PAKTY LOCARNEŃSKIE FUNDAMENTEM POD GMACH POKOJU.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem posła Dębskiego posiedzenie komisji spraw zagranicznych. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do ekspose ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego. Minister Skrzyński zwrócił na wstępie uwagę, **iż konferencję w Locarno najlepiej charakteryzuje protokół końcowy, podpisany również przez Polskę.** Minister protokół ten odczytuje i zapowiada, iż tym razem **nie będzie wchodził w szczegóły i zwróci tylko uwagę na te punkty, które nas najwięcej interesują i które najwięcej wzbudziły zaniepokojenia.**

Dtóż pamiętać należy, że **już w roku 1919 Francja otrzymała od Anglji i Ameryki rękojmię bezpieczeństwa nad Renem** i tylko na tej podstawie odstąpiła od żądań terytorjalnych nad Renem. **Ameryka następnie wycofała się, ale zobowiązanie Anglji trwało przez lat 5, i obecnie dopiero zostało zrealizowane.** Samo zobowiązanie nie jest więc niczem nowem i tkwi już w traktacie wersalskim.

Co się tyczy **Polski, to pakt w Locarno nie tworzy barjery między Francją a resztą Europy.** Przeciwnie, już w samym **pakcie reńskim jest przytoczony art. 16 paktu Ligi, który daje Francji podstawę do wkroczenia w razie, gdyby Niemcy zaatakowały Polskę.**

Wkroczenie to nastąpi na podstawie własnej **oceny sytuacji.** W innych dopiero punktach paktu reńskiego wchodzi w grę **decyzja Rady Ligi Narodów. Pakt** reński dał możność **zgłoszenia naszego sojuszu z Francją w Lidze Narodów.** W nim ten punkt jest w ten sposób sformułowany, że **zobowiązuje Francję do przyjścia z pomocą i asystencją Polsce,** co poprzednio było tylko zaznaczone.

Najistotniejszym momentem struktury umów w Locarno jest **idea arbitrażu, przejęta z protokołu genewskiego.** Wywołał on w swoim czasie wiele sceptycyzmu, tymczasem istota jego, to jest arbitraż, jest podwaliną nowego paktu.

Mowę swoją zakończył min. Skrzyński temi słowy:

Polska od kilku dni **jest kamieniem węgielnym systemu pokojowego Europy i jednym z tych filarów,** którego nie można usunąć, albo się całe sklepienie bezpieczeństwa Europy zawali. W Locarno stworzone zostało dzieło, które nie jest końcowem, które nie jest doskonałem. Krytyka, która będzie działała na tem polu, ma bardzo szeroki zakres. Nikt z nas nie wierzył, że robimy rzecz końcową. **Locarno nie jest punktem dojścia, lecz punktem wyjścia.** — Locarno jest wskazaniem przez ludzi odpowiedzialnych i świadomych swej odpowiedzialności **drogi, po której muszą pójść wszystkie polityki** zagraniczne, o ile świat nie chce iść do zagłady.

Rewelacyjne zeznania w procesie Steigera.

Lwów. (AW) Na wczorajszej rozprawie przeciw Steigerowi obrońca Dr Loewenstein zakomunikował, **że zgłosiła się do niego żona pułkownika sztabu generalnego, pani Hanuszowa,** oświadczając, **że** w dniu zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej **ona, mąż, syn i jeden z lekarzy widzieli, że bomba została rzucona z drugiego piętra kawiarni „de la Paix".**

Pani Hanuszowa oświadczyła następnie, że nie chciała wcześniej złożyć zeznań, bo nie chciała być przesłuchiwaną w tej sprawie. W ostatnich jednak czasach sumienie nie dawało jej spokoju, nie mogła spać po nocach i dlatego zgłosiła się do Dra Loewensteina.

Z dnia politycznego

Walka z pos. Korfantym czy z Chrześć. Dem.?

W ostatnich numerach „Gońca śląskiego", czy „krakowskiego" (bo, powtarzamy raz jeszcze, nie można wiedzieć, jak się właściwie śląsko-krakowski organ N. D. nazywa) pojawił się szereg artykułów, poświęconych krytycznej ocenie działalności pos. Korfantego. Wiadomo, że N. D. ma z p. Korfantym swoje rachunki; to też polemiki „Gońca" traktowaliśmy jako załatwianie tych rachunków. Mogło się wprawdzie dziwnem wydawać, że organ śląskiej N. D., która przecież jeszcze 3 lata temu pasowała pos. Korfantego na „zbawcę Polski" (dosłownie!), obecnie zwalcza go z zaciekłością i bezwzględnością nieznaną dotąd w kronikach nawet organów Narodowej Demokracji. Było to jednak zrozumiałem wobec tego, że pos. Korfanty cały swój wpływ polityczny na Śląsku skierował na poparcie Ch. D., czego mu, rzecz jasna, N. D. darować nie może.

Do tej też polemiki nie chcieliśmy się mieszać, w przekonaniu, że polemikę na tle osobistych animozyj przywódców N. D. do pos. Korfantego trzeba zostawić — samym zainteresowanym. Atoli polemika ta zeszła w ostatnich dniach z torów osobistych. „Goniec" wyrodził ją w nielojalną i niewybredną walkę N. D. z Ch. D., względnie z Chrześć. Związkami zawodowemi. Przybrawszy się bowiem w „bezstronność", zamieszcza „Goniec" artykuły rzekomo pochodzące „z kół chadeckich" lub (na odmianę) od „kilku członków Chrześć. Zw. zawodowych" i w tych artykułach donosi o rzekomym rozkładzie Ch. D. śląskiej, o „buncie" Ch. D. przeciw pos. Korfantemu, występuje nawet „w obronie czystości (!) ideałów Ch. D." przed pos. Korfantym i jego „żydowsko-niemieckiemi" tendencjami. Równocześnie zaś wzywa zorganizowanych w Ch. D. robotników do uniezależnienia się od „wpływów Korfantego", i zerwania wszelkich z nim związków. Nic tak nie charakteryzuje perfidji „Gońca" jak zapewnienie, że — chodzi mu wyłącznie o dobro Ch. D. i Chrześć. Zw. zawodowych i twierdzenie, że „Chrześć. Zw. zawodowe służyły sprawie robotniczej i dobrze się jej przysłużyły", dopóki Korfantego nie było.

Oczywiście informacje o jakiemś przesileniu Ch. D. na Śląsku są wzięte z — powietrza, a artykuły pochodzące rzekomo „z kół chadeckich" zostały napisane w redakcji „Gońca". W jakim celu? W tym, by zamącić w opinji Śląska i w mętnej wodzie zrobić połów dla N. D. Jesteśmy przekonani, że celu swego nie osiągnie. Robotnik górno-śląski ma na tyle uświadomienia politycznego, by wiedzieć, co może dla niego oznaczać złączenie się z N. D., porodną siostrą „Lewiatana". I na panewce również spali próba przeciwstawiania „kapitalisty" Korfantego „czystej ideologji", jaką ma Ch. D. Ruch chrześcijańsko-demokratyczny opiera swoją siłę nie na ludziach, ale na programie uczciwym, nowoczesnym i pociągającym masy dzięki swoim wartościom wewnętrznym. Ludzie mogą się w nim zmieniać, ruch i obóz pozostaną, jako najlepszy i jedyny wyraz praktycznego stosowania chrześcijaństwa w życiu publicznem.

Pod adresem zaś N. D., względnie tych jej osobistości, które rozpoczęły w „Gońcu" walkę z Ch. D. i Chrześć. Zw. zawodowemi, musimy oświadczyć: — myśmy walki z N. D. nie zaczynali, wszelki jednak atak N. D. na nasze stanowiska będziemy zmuszeni odeprzeć. Jeśli „Goniec" ma swoje rachunki z pos. Korfantym, niech je z nim załatwia! Ale niech do swojej polemiki nie wciąga stronnictwa, bo stronnictwo Ch. D. nie jest stronnictwem pos. Korfantego!

—oo—

Anglik o francuskim katolicyzmie.

Wielkie zainteresowanie w zachodniej prasie wywołała wydana przez jednego z największych londyńskich nakładców książka Denisa Gwynna p. t. „Reakcja katolicka we Francji". Czytelnikom naszym oczywiście znane są fakta, dotyczące tego tematu, o których podajemy stałe, obszerne sprawozdania. Mimo to, sądzę, że z zajęciem spotkają się niektóre wnioski, do jakich autor dochodzi po dość indywidualnem oświetleniu tych ogólnie znanych dat, przyznając zresztą, że środki jego badań są ograniczone i rozbrajając tem zbyt surowego krytyka.

Ilu jest katolików we Francji? Takiem obcesowem pytaniem rozpoczyna nasz autor, by odpowiedzieć zgodnie z „wicehr. d'Avenelem: **jedna trzecia ludności francuskiej otwarcie wyznaje i wspomaga katolicyzm**, choć nie wszyscy są skrupulatni w religijnych praktykach. Reszta, t. j. dwie trzecie, to częścią obojętni, częścią wrodzy Kościołowi, jakkolwiek wybitnie antykościelny kierunek p. Herriota stracił ogromnie znaczenie.

W ten sposób staje przed nami drugie zagadnienie: Jaki był wpływ wojny na te stosunki? Aby je oświetlić, autor cofa się wstecz, zauważywszy wpierw, razem z głośnym francuskim profesorem, że „każdy wielki ruch, który porwał Europę, był francuskiego pochodzenia: przykładem krucjaty i... rewolucja francuska".

Otóż wielka rewolucja, przy całym szeregu kulturalnych zdobyczy, była jednak potężnym ciosem przeciw katolicyzmowi. Nie zdołała go wszakże zniszczyć we Francji w czasie rewolucji. Wynik tego był ten, że żyjące dziś pokolenia wychowały się w atmosferze ateizmu, opartego na stuletniej już tradycji antyreligijnej. Utożsamiano je powszechnie z wszystkiemi zdobyczami liberalizmu i patrjotycznej pracy.

I z tego samego stanowiska, w imię budzącego się nacjonalizmu z pierwszym strzałem wojennym wystąpiono przeciw kierunkom antyreligijnym. Tkwi w tem nawet pewne niebezpieczeństwo dla obecnego katolickiego ruchu, który korzeniem zbyt tkwi w narodowem, a więc może oportunistycznem podłożu, a skutkiem tego, przeciwstawiając się tradycji porewolucyjnej, okazuje skłonność do zaprzeczenia wszelkich jej wartości, do skrajności zatem nieugruntowanej i nietrwałej. Ujrzano nagle w rewolucji zarodek moralnej ruiny i śmierci narodu. Głosi ona braterstwo, ale uzbraja przeciw sobie klasy, — żąda rozbrojenia, ale konsekwencją jego jest bezbronność wobec agresywnych zawsze Niemców, — obalając zasady moralne, podwalinę rodziny, uznaje rozwód, — tolerując uchylanie się od macierzyństwa, skazuje na wymarcie wielki naród francuski.

Tymczasem katolicy francuscy w czasie wojny okazali całą czystość wartości swej religji. Wychowani w szkole zaparcia i poświęcenia, zdołali się zdobyć na szczyty bohaterstwa, które trudniej było osiągnąć smakoszom zbytkownego życia, nowożytnym poganom. To też z pośród katolików wyszli słynni na cały świat, będący przedmiotem wdzięczności i dumnego uwielbienia ze strony rodaków, wodzowie, jak Foch, Castelnau, Pau, Gouraud i inni. A prócz katolickiego żołnierza, katolicki ksiądz, który od dawna żył w nędzy z dochodu nie większego, przeciętnie dwudziestu pięciu franków, a pracował zarówno wśród rodaków, jak i wszelkich ras na krańcach Wschodu lub Południa, narażając codziennie życie, przodował chlubnie bohaterstwem, skoro ojczyzna, która poprzednio pozbawiła go wszystkich praw, dziś mu dała jedno: prawo do ran i śmierci w jej obronie.

Tak więc grom wielkiej wojny i bohaterstwo katolickiego żołnierza i księdza ożywiły przed całą Francją żywotność i płodność katolicyzmu, zdaniem Gwynna. Widzi on jednak niedostateczność tych podstaw dzisiejszej reakcji katolickiej. To też zadanie pogłębienia jej, przeniesienia ze sfery wrażliwego na oportunistyczne hasła afekta do głębin duszy, przypada, jego zdaniem, pracy intelektualnej, na której czele stanęły uniwersytety katolickie. I ich działalność jest znaną naszym Czytelnikom.

A zadanie stawia przed niemi autor ogromne. Katolicyzm dotąd zbyt wiele religją wybranych był. Tymczasem we Francji dostarczyć trzeba apostołów we wszelkich zawodach, którzyby swą codzienną działalnością lud ten po katolicku wychowali. Zarodki tego wielkiego ruchu już są, ale trzeba go prowadzić i podniecać. **Za najważniejszą drogę w tym kierunku uważa Mr. Gwynn wskazówki Leona XIII; drogę organizacji gild katolickich, wprowadzających na wzór średniowiecza ducha chrześcijańskiego do zawodowej pracy, słowem stworzenie wielkiego, na realnych podstawach opartego chrześcijańskiego ruchu społecznego.**

Pokrótce streszczone poglądy p. Gwynna, choć odnoszą się do stosunków francuskich i choć w znacznej części może indywidualne, spotkały się z żywem zajęciem katolików angielskich. **Jest więc powód, abyśmy i my zarówno ten szczególny, jak i** — i to przedewszystkiem — inne podobne głosy brali pod rozwagę. Bo jeżeli dziś wszelkie prądy polityczne przekraczają ciasne ramy jednego państwa czy narodu i szukają szerszej areny do zmierzenia swych sił — czy to będzie którakolwiek międzynarodówka, czy Liga Narodów—to i ruch chrześcijańsko-społeczny, jeżeli w dzisiejszych przełomowych niezawodnie czasach ma odegrać swą rolę, musi dążyć do międzynarodowej organizacji. Wstępem zaś do niej niezawodnie musi być poznanie pokrewnych prądów i poczynań w innych krajach. A chyba tem łatwiej obudzi się dla tych wielkich rzeczy życzliwe zainteresowanie, jeżeli — jak w tym wypadku — inicjatywa wychodzi z bratniej nam zawsze Francji, lub katolickich kół angielskich, jedynych, które sprawy Polski rozpatrywały zawsze ze stanowiska przychylnego, często gotowego do obrony, zrozumienia.

Zebr.

Sytuacja w Marokku.

Wojna w Marokku nie została zakończona i zapewne dopiero rok przyszły przyniesie upragniony pokój. Abd-el-Krim ani nie poddał się, ani nie prosił o pokój, a ostatnie dwa tygodnie dowiodły, że mimo utraty swej stolicy potrafi się jeszcze przez pewien czas bronić. Generałowie hiszpańscy i francuscy nie potrafili zniszczyć jego armji. Zabrakło im czasu na wykorzystanie sukcesu, jakim było zajęcie Ajdiru.

Utrata stolicy wywarła na sprzymierzeńcach Abd-el-Krima duże wrażenie. Powolne, ale stałe postępy Francuzów i Hiszpanów złamały psychiczną odporność Kabylów. — Z każdym dniem zmniejszała się armja Abd-el-Krima; zagrożone przez ofenzywę francuską szczepy przechodziły na stronę jego wrogów. Lecz większość Kabylów dochowała mu wierności. Ze zwątpieniem w sercu, z zachwianą wiarą w gwiazdę „niezwyciężonego" wodza biją się dalej. Przyszedł im w pomoc potężny sprzymierzeniec: klimat. Już z początkiem października zaczęły padać deszcze. A niepogoda uniemożliwia w tym bezdrożnym kraju wszelką akcję wojskową na większą skalę. Wylewy rzek wkrótce zahamowały ofenzywę francuską. Zdołali jeszcze Francuzi wykonać kilka drobnych operacyj, zacieśnili kontakt z Hiszpanami, zepchnęli Kabylów jeszcze bardziej w głąb kraju, ale ostateczną rozprawę z Abd-el-Krimem musieli odłożyć do wiosny. Tylko lotnicy nie spoczywają.

Z tegorocznej kampanji wychodzi Abd-el-Krim pobity. W przeciągu miesiąca odebrali mu Francuzi i Hiszpanie prawie wszystkie zdobycze terytorjalne. Odepchnięty od morza, otoczony ze wszystkich stron zacieśniającym się pierścieniem hiszpańsko-francuskim, gotuje się Abd-el-Krim do zaciętej obrony. Przeniósłszy swą kwaterę do Targuist w głębi kraju, umacnia według zasad nowoczesnej sztuki wojennej swoje z natury warowne państwo. Głód, a jeszcze bardziej brak amunicji będzie się dawał jego wojownikom we znaki.

Francuzi zamierzają przez naprawę i budowę dróg i rozbrojenie poddających się szczepów zabezpieczyć sobie posiadanie zajętych obszarów. Marszałek Petain wojuje metodycznie; powoli, krok za krokiem posuwa swe wojska. Jest przeciwnikiem śmiałych i ryzykownych akcyj, mogących w razie niepowodzenia poderwać panowanie Francji w Marokku. — Uważając tegoroczną kampanję za ukończoną, wraca jeszcze w październiku do Francji. — W Marokku zastąpi go gen. Naulin. Przybył już do Francji marszałek Lyautey. Żyd Steeg, dotychczasowy minister sprawiedliwości, obejmie po nim najwyższą władzę cywilną w Marokku.

Naczelny wódz armji hiszpańskiej, gen. Primo de Rivera już 12 października wrócił do kraju. Zgotowano mu w Madrycie owacyjne przyjęcie. Stanowisko jego zostało znacznie wzmocnione, lecz mimo wszystko na kruchych opiera się podstawach. Kosztowna kampanja w Afryce obciąża poważnie budżet Hiszpanji, a w roku przyszłym będzie się trzeba zdobyć na jeszcze większy wysiłek. Walki toczyć się będą wyłącznie w hiszpańskiej strefie wpływów. Na Hiszpanję spadnie więc główny ciężar wojny, aczkolwiek i Francuzi we własnym interesie dążyć będą usilnie do zlikwidowania państwa Abd-el-Krima.

Es.

O czem piszą inni?...

W Locarno nikt nikogo nie zwyciężył. — Socjalistyczny program zmiany konstytucji. — Co mówił w Sejmie pos. Frostig? — Ankieta „Gazety Porannej Warszawskiej" w sprawie muzeów krakowskich.

Na temat konferencji w Locarno jeszcze raz zabiera głos „Kurjer Polski". Przyznaje, że Niemcy wynoszą z konferencji bardzo znaczne korzyści, ale nie należy ich szukać w ogłoszonych aktach, lecz w duchu je ożywiającym.

„Nie myślimy też bynajmniej określać wyniku konferencji jako zwycięstwa Polski nad Niemcami. Nie przeszkadza to jednak, że układy locarneńskie, stwarzające możność odprężenia stosunku Polski także do zachodniego jej sąsiada, równocześnie oznaczają niesłychane ubezpieczenie i umocnienie międzynarodowej jej pozycji. Polska w Locarno nie zwyciężyła nikogo, ale z ciężkiej próby, jaką było przesilenie w sprawie bezpieczeństwa Europy, wyszła w całem słowa znaczeniu zwycięska".

Naczelne władze P. P. S. wypowiedziały się niedawno za rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem nowych wyborów. Pos. Niedziałkowski zastanawia się już teraz, jak zmienić w nowym Sejmie konstytucję. Podstawy polskiej organizacji prawno-państwowej (a zalicza do nich p. Niedziałkowski również pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze) należy pozostawić bez zmiany. Natomiast należy jego zdaniem wprowadzić takie „reformy": skasowanie Senatu, ułatwienie rozwiązywania Sejmu, zaprowadzenie referendum ludowego, zagwarantowanie zwartym mniejszościom narodowym prawa do autonomji terytorjalnej, zagwarantowanie prawa wyborczego do samorządu takiego, jak do Sejmu. To jeszcze nie wszystko.

„Poruszyłem — pisze pos. Niedziałkowski — zaledwie część naszych postulatów konstytucyjnych, tę mianowicie, która wydaje mi się najbardziej aktualną. Osobno będziemy musieli rozpatrzyć szereg spraw innych — stosunek Kościoła do Państwa, postulaty w dziedzinie szkolnictwa i wychowania narodowego, sprawę sposobu wybierania Prezydenta, organizację wewnętrzną pracy Izby w tym sensie, aby ustawy formułowano możliwie dokładnym i jednakowym językiem prawniczym i t. p.".

W bardziej aktualnej sprawie stosunku do rządu P. P. S. nie wypowiedziała się jeszcze jasno. Zato wyraźne, zdecydowane opozycyjne stanowisko zajęło już Koło żydowskie. Jego przedstawiciel, pos. Frostig, wygłosił we wtorek w dyskusji budżetowej całą „świetną", zdaniem „N. Dziennika", mowę. Potakiwano mu nawet na prawicy, chociaż gdy zaczął mówić o „numerus clausus" i o Steigerze (gdzie Rzym, gdzie Krym?) odzywały się „pomruki i protesty".

„Możemy — mówił żydowski orator — znieść budżet we wysokości co najwyżej 1.100 miljonów. Prowadzi się u nas gospodarkę rozrzutną. Szerzą się niesłychane złodziejstwa i kradzieże. Hasło wyrugowania żydów kosztuje setki miljonów (?) Armję mamy za małą w stosunku do obszaru naszych sąsiadów, ale za dużą, aby znieść można jej ciężar. Pożyczki zagraniczne powinny być użyte w pierwszym rzędzie dla przedsiębiorstw prywatnych. Kucharski nie chciał brać od żydów pożyczek, teraz już bierzemy. Dillon, Teplitz i Rotszyldowie są żydami, ale za to monopol spirytusowy wydzierżawia się tylko żydom, lecz żadnego (?) urzędnika lub nawet woźnego żydowskiego się nie przyjmuje".

Koncesje szwindlarskie są jednak przeważnie w rękach żydów. Co się zaś tyczy pożyczki u Rotszyldów, to premjer Grabski oświadczył, iż nic mu o tem nie wiadomo. Jest jednak rzeczą widoczną, że ci, co z ugodą polsko-żydowską łączyli jakieś nadzieje co do pożyczek, mylili się. Kapitaliści żydowscy wyłącznie udzielają pożyczek nawet „antysemickim" rządom, ale zawsze na dobry procent.

„Słowo" donosi, że z przyjazdu parlamentarzystów francuskich urządzili sobie wileńscy socjaliści uroczystość partyjną. Na dworcu kolejowym

„zagrano na wiwat „Czerwony Sztandar", a zaraz po drugiem śniadaniu zaproszono gości na akademję (conférence — wyrażają się delikatnie Francuzi), a właściwie na wiec do sali Heliosa. Po wiecu zaś fraternizowano z towarzyszami francuskimi przez dobrych godzin trzy w rezydencji wileńskiej P. P. S. przy ulicy Kijowskiej. Jak na jeden tylko dzień pobytu w Wilnie wycieczki parlamentarzystów francuskich — chyba aż nadto czasu poświęcono robocie partyjnej".

Pomysł przeniesienia części muzeów z Krakowa do Warszawy rzucony przez p. Nowaczyńskiego na łamach „Gazety Warszawskiej", podtrzymuje „Gazeta Poranna Warszawska", drukując ankietę na ten temat. Ale jakoś projekt p. Nowaczyńskiego nie znajduje zwolenników.

„Żeby muzea żyć miały i rozwijać się drogą zaborczości i najazdów — nie powinno być o tem mowy".

Taki pogląd, będący faktyczną odprawą p. Nowaczyńskiego, wyraził p. Edward Krasiński, zasłużony fundator nowego gmachu bibljoteki Krasińskich w Warszawie.

S. S.

O wartości „Przedświtu".

W artykule, umieszczonym w „Wiadomościach Literackich" p. t. „Przedwiośnie z perspektywy Przedświtu" pisze Jan Nepomucen Miller o „Przedświcie". „Pomyślmy, pomyślmy — ile krzywd obuchem bijących zdeptano tutaj (w „Przedświcie" Krasińskiego) paralityczną nogą, ile tragedją wieków pulsujących dziwów zakłamano w tych wyślinionych rytmicznie i rymowo słowach, w chędogim frazesie tej najmniejszej odbiorczości wobec największych zdarzeń, ile **śmiesznie błahych** złud i marzeń poobiedniej sjesty przełożono tutaj nad heroiczny wysiłek łamiących się w cudownem napięciu niedorównanych ramion"... (podkreślenia nasze). Czy rzeczywiście słowa Przedświtu, to tylko „śmiesznie błahe złudy i marzenia"?

Jest u nas dość rozpowszechniony pogląd, że ideały i wartości życiowe, jakie nam dała poezja romantyczna, przeżyły się i pozostały co najwyżej czcigodnym zabytkiem. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że są pewne ideały głoszone przez polskich romantyków, które mają wartość wiekuistą. Naturalnie, nic łatwiejszego, jak zaczepić „Przedświt" Krasińskiego, ten poemat, który wywołał — jak zresztą każde wielkie arcydzieło — tyle różnych zdań i sądów. Wiemy już dzisiaj dobrze, że cała nauka „Przedświtu" o Polsce, jako niewinnej ofierze za grzechy świata, wiara, że Polska, podobnie jak Chrystus, dobrowolnie poświęciła się, aby zbawić świat i wreszcie zmartwychwstać nie własnym wysiłkiem, ale samą mocą swej świętości, i jako święta poprowadzić całą ludzkość ku nowej epoce Królestwa Bożego, jaka zapanuje na ziemi — że ta wiara jest nie tylko błędna, ale nawet i szkodliwa. Chociaż, mówiąc o tem, niepodobna nie przytoczyć zdania prof. Kleinera, który we wstępie do „Przedświtu" (Przedświt, Bibl. Narod. str. 28), tak mówi o marzeniach filozoficzno-patrjotycznych Krasińskiego: „Sugerowały one wiarę w wielkie zadanie i w świętość narodu polskiego. Czy sugestja taka jest szkodliwa? Mogłaby nią stać się, o ileby odwodziła od bezpośrednich celów praktycznych. o ile do tego nie zmierza, daje życiu ton ogólny, który może być bodźcem cennym. Rośnie człowiek i naród tem bardziej, im wyższe sobie stawia cele, im mocniej wierzy, że je osiągnąć potrafi, im silniej poczuwa się do obowiązku ich osiągnięcia".

Ale nawet w tym wypadku, gdybyśmy zostali przy tem zdaniu, że ta zbytnia idealizacja Polski, wmawiana narodowi, że Polska jest aniołem — wprawdzie koiła dusze polskie w okresie niewoli — była i jest szkodliwą, to i tak wartości idealne „Przedświtu" są wiekuiste. Bo wspaniałą nadewszystko jest wiara w postęp moralny świata, która może najsilniej ze wszystkich utworów naszej poezji romantycznej dźwięczy w „Przedświcie", wiara, która tutaj całkiem wybitnie ma charakter niemal religijny.

A chyba nikt, ani sam Miller nie nazwie frazesem tych słów ze wstępu do „Przedświtu": „Słowo Chrystusowe nie mogło odrazu przetwarzać polityki pogańskiej świata, bo skład polityczny i byt społeczny epoki jakiej zależy oczywiście od stanu moralnego indywiduów w niej żyjących; musiało zatem „schrześcijanić" szczególnie dusze przed chrześcijanieniem stosunków między narodami i państwami. — Ale za dni naszych osobnik każden chrześcijaninem jest i wszystkie stosunki między nimi chrześcijańskiemi są. Gdzież dalej iść idei chrześcijańskiej? Oczywiście w sferę niedotkniętą, nieprzerobioną dotąd, a tą sferą jest sfera polityki". Konieczność przetworzenia, a ściśle mówiąc rozszerzenia ideologji chrześcijańskiej ze sfery życia jednostki w sferę polityki, to nie prawda martwa, ale żywa, to nie frazes, ale wielkie słowo.

A dalej. Nie jest również frazesem ów jedyny w swej sile protest przeciw małości, podłości i zmaterjalizowaniu życia, zaczynający się od wiersza: „O wy niscy, o wy ciemni". Niewiadomo wreszcie, dlaczego drażnią Millera owe słowa, znane nam wszystkim dobrze:

Rzeczywistość się pomału
W świat przemienia ideału.

Czyż naprawdę wiara, że życie t. zw. rzeczywiste należy podnieść do godności ideału ma w sobie coś niepokojącego? W takim razie musielibyśmy także przekreślić te słowa z „Ody do młodości":

A nad martwym wzlecę światem
W rajskiej dziedzinę ułudy.

Możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że „Przedświt" nigdy nie będzie ani frazesem, ani tylko błahą złudą i marzeniem, ale pozostanie i dla następnych pokoleń poematem najwyższych wartości życia.

Kolbuszowa. Jerzy Agatstein, naucz. gimn.

—oo—

Przegląd miesięczników.

Wrześniowy zeszyt **„Przeglądu Wszechpolskiego"** przynosi na wstępie artykuł Judexa o „Walce z demagogją". Ta największa klęska demokratycznego ustroju parlamentarnego zagraża, zdaniem autora, Polsce w znacznie większym stopniu, niż innym państwom, mającym byt utrwalony. Reakcja przeciw demagogji będzie skuteczna wtedy, gdy będzie popartą przez masy, dla których jednak dopiero bolesne doświadczenia są przekonywującym argumentem. Do rozpasania demagogji przyczynił się również rząd.

Sen. Jabłonowski rozpatruje źródła, drogi i orjentacje „Rewolucji faszystowskiej". Przewrót faszystowski zasługuje, zdaniem autora, w zupełności na miano rewolucji. „Była to rewolucja nacjonalistyczna, która zwyciężyła rewolucję socjal-komunistyczną". P. Hieronim Poleski kończy swe „Horoskopy rosyjskie". Za rzecz przesądzoną uważa autor nietrwałość panowania bolszewickiego. Tarcia wśród komisarzy, wyczerpanie finansowe, wreszcie możliwy kryzys nastrojów w armji, oto czynniki, mogące obalić rządy bolszewickie. Skłócona i naiwnie doktrynerska emigracja rosyjska nie potrafi opanować chaosu, jaki nastąpi po upadku czerwonych rządców. Przyjdą — przewiduje p. Poleski — nowi Waregowie. P. Szczutowski omawia w dalszym ciągu „Światowe spory", gen. Michaelis ocenia książkę pos. Dąbrowskiego p. t. „Zagadnienia obrony narodowej w nowoczesnej wojnie". Resztę numeru wypełniają interesujące „uwagi", kronika polityczna i t. p.

W październikowym zeszycie **„Przeglądu Powszechnego"** znajdujemy dalszy ciąg rozprawy prof. Kallenbacha p. t. „Towianizm na tle historycznem" i dokończenie pracy ks. Umińskiego o czwartym Soborze Lateraneńskim i udziale w nim Polski. Ks. Rostworowski omawia niebezpieczeństwa, wynikłe z utworzenia wydziału teologji ewangelickiej na uniwersytecie warszawskim. P. Kliszewicz pisze o „Chorobie Europy współczesnej"; jest nią „kompletny zanik idei uniwersalizmu chrześcijańskiego". P. Załęska drukuje dalszy ciąg szkicu „Płoszowski i jemu pokrewni". W „Sprawach Kościoła" omawia ks. Urban list pasterski biskupów belgijskich o socjaliźmie i proklamację autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce, zbijając przy tej sposobności twierdzenie o powstaniu typu „Polaka-prawosławnego". Ks. Podoleński zapoznaje nas z „Obecnym stanem opieki nad dzieckiem w Polsce".

„Misje Katolickie" zawierają, jak zwykle, bogatą i interesującą treść. Ks. Krzyszkowski daje zarys rozwoju zasłużonego Towarzystwa Słowa Bożego, które w ub. miesiącu obchodziło 50-lecie swego istnienia. Dalej znajdujemy obszerne opowiadanie o wytrwałej a mozolnej pracy misji salezjańskiej wśród Hiwarosów w Ekwadorze, listy misjonarzy z Chin i z Rodezji (gdzie pracują OO. Jezuici z Polski). Na szczególną uwagę zasługuje artykuł o „Misji wschodniej" to jest o prowadzonej przez OO. Jezuitów z Albertyna (pow. Słonim) pracy misyjnej wśród prawosławnych. Obszerna kronika misyjna ze wszystkich części świata, wiadomości z kraju i t. d. wypełniają resztę starannie ilustrowanego zeszytu.

—oo—

KRONIKA KRAJOWA.

Nosił wilk, poniesli i wilka.

PREMJER GRABSKI ZAPŁACI 72.000 ZŁ.

Premjer Grabski otrzymał przed paru dniami nakaz płatniczy izby skarbowej na zapłacenie 72 tysięcy zł. podatku majątkowego za dobra swe w powiecie kutnowskim. Premjer zwrócił się do departamentu podatkowego, którego kierownik oświadczył, że rzeczywiście tyle się od premjera należy. Następnie premjer zaprosił naczelnika izby skarbowej, który jednak oświadczył, że działał ściśle i sumiennie w myśl rozporządzeń ministerstwa skarbu.

„JEDNODNIÓWKA AKADEMICKA" ROZEJDZIE SIĘ PO CAŁEJ POLSCE. Jak się dowiadujemy, podczas trwania „IV. Tygodnia Akademickiego" (od 4—15 listopada) — wydana zostanie w formie gazety na terenie całej Polski „Jednodniówka Akademicka". „Jednodniówka" ma zapewnione najcenniejsze pióra współczesnych pisarzy i poetów, autografy wybitnych ludzi, bogate ilustracje, jednocześnie informować będzie społecz. o akcji „Tygodnia" i akademikach. Wydana w wielkim nakładzie około 100.000 egz., rozejdzie się po całym kraju, dotrze wszędzie, a że utrzymana będzie w tonie wesołym, wszystkich rozweseli, rozbawi i... pobudzi do grania na loterji Akademickiej. „Jednodniówka" budzi duże zainteresowanie.

PROCES MURASKI WZNOWIONY. Dzisiaj został wznowiony w sądzie nowogródzkim proces Muraski o zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza, odroczony 28 sierpnia.

SZKOŁA DZIENNIKARSKA W WARSZAWIE. Przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie istnieje t. zw. Szkoła dziennikarska, która obecnie rozpoczyna zapisy na swój pierwszy rok. Będzie ona kształcić fachowo adeptów rozmaitych gałęzi dziennikarstwa.

PROJEKT WZOROWEJ WSI NA POLESIU. Rada gminy Kamień-Koszyrski w woj. Poleskiem powzięła uchwałę w sprawie założenia wzorowej wsi w miejscowości „Krymno" tejże gminy, która to wieś byłaby przykładem dla innych miejscowości. — Jednocześnie Rada gminna przystąpiła do stopniowej pracy kulturalnej na terenie całej gminy. Uchwałę tę rozwinięto w szeregu uchwał, dotyczących realizacji programu pracy, jakoto: 1) utworzenie spółdzielni, do której gmina przystąpi w charakterze członka z udziałem 4.000 zł.; 2) założenie ruchomych bibljotek z asygnowaniem na ten cel 1.000 zł.; 3) zakupienie aparatu kinematograficznego dla organizacji kursów ruchomych (800 zł.); 4) komasację wsi Krymno i organizację wzorowych gospodarstw rolnych i t. d.

KOŁO INWALIDZKIE W KOZACH POD BIAŁĄ. Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, decyzją z dnia 12 października 1925 r., przemianował Grupę Związku Inwalidów Wojennych w Kozach na miejscowe Koło.

RABUNEK W CENTRUM WARSZAWY W JASNY DZIEŃ. Onegdaj po południu w najruchliwszej części Warszawy, bo na Nowym Świecie, dwu bandytów wpadło do kantoru i sterroryzowawszy kasjera i inkasenta, zabrali 700 dolarów i około 200 zł., poczem odjechali automobilem. Śledztwo ustaliło, że w napadzie brały jeszcze udział dwie, lub trzy osoby.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Historja pewnych insygnjów.

Przedstawiciele zarządu m. Warszawy: prezes rady miejskiej sen. Baliński i prezydent Jabłoński w czasie swojej wycieczki zagranicę zakupili w Wiedniu na aukcji urządzonej przez Saksonję, gdzie sprzedawano ruchomości korony cesarskiej, insygnia, które mają ponoć być insygniami Augusta II i III.

W związku z tem zarząd muzeum miejskiego w Warszawie zwrócił się do ministra oświaty prosząc o udzielenie orderu niejakiemu panu Szwarcowi we Wiedniu, który umożliwił gminie m. Warszawy zakupienie cennych, z państwowego stanowiska b. ważnych okazów muzealnych. Ministerstwo poleciło zbadać owe zakupione insygnia królewskie, nie jest bowiem wykluczone, że ów p. Szwarc ubrał magistrat warszawski w jakieś wyroby muzealnego przemysłu niemieckiego.

Karol Jan Sobieski przypomina się

SWOIM POLSKIM PODDANYM.

Belgradzkie dzienniki zajmują się szeroko sprawą pretendenta na opróżniony polski tron królewski w Wiedniu. Jest nim niejaki Karol Jan Sobieski, urzędnik jednego z banków wiedeńskich, który twierdzi, że jest w prostej linji potomkiem obrońcy Wiednia, króla Jana III-go.

Pewnego dnia — piszą belgradzkie dzienniki — ów pan Sobieski zjawił się w polskim konsulacie w Wiedniu, gdzie przedłożył dokumenty, mające świadczyć o jego prawach i pochodzeniu. Urzędnicy konsulatu, uprzejmi jak wszyscy Polacy, ugościli „pretendenta" papierosem, lecz oświadczyli mu, że wobec panującego w Polsce ustroju republikańskiego, Polska narazie musi obchodzić się bez króla. Natomiast poprosili pana Sobieskiego, aby zostawił w konsulacie swój adres i obiecali napisać mu w chwili, kiedy Polska zmieni konstytucję.

Karol Jan Sobieski zamierza, jak zapowiadają gazety belgradzkie, wydać manifest do narodu polskiego, który podpisze jako „Karol I., król polski". Powiadają, że pretendenta otacza rzekomo grupa awanturników międzynarodowych, obiecujących mu finansową pomoc.

Umierał już 367 razy z rzędu.

Znany artysta kinematograficzny Józef Kilgour obchodził w Paryżu ciekawy jubileusz, mianowicie jubileusz 367 z rzędu — śmierci.

Niemal od początku swojej karjery kinowej Kilgour był systematycznie w każdym filmie uśmiercany. Ginął już na wszelkie możliwe sposoby: morderstwo, samobójstwo, powieszenie, zastrzelenie, rozbicie się w górach, utonięcie, na końcu rozszarpany w zębach tygrysa i lwa, przez ukąszenie węża i t. p. Prasa francuska utrzymuje, że rekord w śmierci należy do Sary Bernardt i nie prędko zostanie pobity. Ale Kilgour wziął sobie za punkt ambicji postawić ten ekscentryczny rekord i pewnie mu się to uda, bo może sobie spokojnie umierać jeszcze długie lata. a Sara Bernardt już umarła.

BURZA ŚNIEŻNA ROZBIŁA SAMOLOTY CZESKIE. Eskadra samolotów czesko-słowackich, która leciała z Krakowa do Warszawy, wpadła nad górami Kieleckiemi w silną burzę śnieżną. Eskadra składała się z 9 aparatów „Avia" i 3 aparatów „Aero". Ten ostatni płatowiec musiał wylądować pod Jędrzejowem, drugi pod Skarżyskiem, trzeci doleciał do Warszawy, reszta wróciła do Krakowa.

Na pomoc czesko-słowackim lotnikom wyruszyły z Krakowa trzy polskie aparaty z drugiego pułku lotn. Z Warszawy wyleciał na „Breguecie" por. Orliński na pomoc aparatowi, który lądował w Skarżyskowie.

ŚMIERĆ POETY CZESKIEGO KWAPILA. Onegdaj zmarł w Pradze znany poeta i polonofil czeski, Franciszek Kwapil. Zmarły obchodził w lutym br. jubileusz 70-lecia urodzin. Wydał on kilka tomów przekładów polskiej poezji. Polska traci w nim jednego z największych i zasłużonych przyjaciół.

PIRANDELLO PRZYJEŻDŻA DO WIEDNIA. Z końcem listopada przyjeżdża do Wiednia, aby w Burgteatrze dać szereg przedstawień. — Na pierwszy ogień idzie znana w całym świecie sztuka: „6 osób w poszukiwaniu autora".

KAMERUN I TOGO WRÓCĄ DO NIEMIEC? „Daily Express" donosi, że koła rządowe niemieckie liczą się z możliwością przyznania Niemcom mandatu kolonjalnego nad Kamerunem i Togo.

NIEMCOM SIĘ CIĄGLE ŚNI CESARSTWO. Prasa republikańska w całym oburzeniem omawia zjazd uczestników wojny w Lipsku, który zebrał 50.000 osób. Honorowym przewodniczącym zjazdu został Hindenburg. Prezydjum zjazdu otrzymało telegraficzne życzenie zarówno od Hindenburga, jak i ministra Schielego. Przebieg zjazdu był jedną ciągłą manifestacją przeciwko ustrojowi republikańskiemu. Jeden z głównych mówców tego zjazdu wzywał uczestników, aby byli gotowi do zdarcia piętna hańby, wyciśniętej na narodzie niemieckim przez republikę.

URZĘDNIK-PODPALACZ. Ubiegłej niedzieli usiłowano puścić z dymem ratusz w Neukoelin pod Berlinem Ogień podłożonoo w biurze naczelnika oddziału finansowego. Pastwą płomieni stały się ważne akta, dokumenty oraz całe urządzenie biurowe. Doraźne śledztwo wykazało, że podpalenia dokonał wydalony ze służby sekretarz podatkowy, przeciw któremu toczy się śledztwo dyscyplinarne. Policja śledcza zarzuca mu, że w ratuszu podłożył ogień, celem usunięcia kompromitujących go dokumentów. — Podejrzanego osobnika osadzono w więzieniu.

ŚWIĘTO „KRÓLOWEJ-WÓDKI" W ROSJI. „Prawda" i inne dzienniki sowieckie drukują entuzjastyczne opisy szalonej radości, jaka ogarnęła szerokie masy ludności rosyjskiej w dniu 1 października na wiadomość, że zakaz sprzedaży wódki został zniesiony w Rosji.

Z wielu miejscowości Rosji nadchodzą petycje, aby dzień 1 października został proklamowany jako święto narodowe, na pamiątkę, że w tym dniu powróciła triumfalnie „królowa-wódka".

SUROWY REGULAMIN 65-PIĘTROWEGO DRAPACZA W NOWYM JORKU. W Nowym Jorku rozpoczęto budowę 65-piętrowego drapacza nieba, który będzie najwyższym z istniejących. Kandydaci na lokatorów w tym domu będą jednakże musieli się zdecydować na spore poświęcenie. Właściciel drapacza, architekt Concle postanowił bowiem wynajmować mieszkania tylko tym, którzy się zobowiążą: 1) chodzić co niedzielę do kościoła, 2) uiszczać składkę na misję afrykańską nawracającą murzynów na chrześcijanizm, 3) nie palić cygar, fajek, papierosów, 4) nie pić. W „domu" mr. Concle'a znajduje się 5500 mieszkań.

NAJNOWSZA MODA MĘSKA. Angielscy krawcy męscy ustalili nareszcie wzór zimowej mody męskiej. Najwidoczniejszem znamieniem nowej mody są szerokie barki celem podkreślenia męskości sylwetki męskiej. O ile ktoś szerokich bar nie posiada z natury, musi ten brak nadsztukować watą. Surdut zwęża się ku dołowi, przez klatkę piersiową musi być natomiast szeroki, ewentualnie wypchany watą. Surdut będzie przeważnie dwurzędowy i krótki. Kamizelka musi być jaśniejsza od reszty ubrania. Spodnie normalne.

Krakowski Chór akademicki w Rumunji.

Bukareszt, w październiku 1925.

...Daliśmy koncerty we Lwowie, Czerniowcach, Jassach, Kiszyniewie, Konstancji, oraz Bukareszcie. Całą naszą wycieczkę możnaby określić jako jeden wielki pochód triumfalny pieśni polskiej. Spotykaliśmy się wszędzie z prawdziwie serdeczną gościnnością i uprzejmością, zbierając przy każdym występie burze oklasków. Na granicy polsko-rumuńskiej powitali nas przedstawiciele rządu i towarzystw kulturalnych. Ministerstwo oświaty w Bukareszcie wydelegowało dla towarzyszenia i opiekowania się nami w całej podróży po Rumunji p. M. Boter, dyrektora Cáudânci Românii, Towarzystwa oświatowo-kulturalnego fundacji księcia Karola I. Dostaliśmy również z tego towarzystwa dwa porządne wagony sypialne na całe nasze tournée po Rumunji.

W Czerniowcach, mieście liczącem obecnie około 100.000 mieszkańców, w tem 10.000 Polaków, czuliśmy się jak u siebie w domu. Nietylko niebywałe powodzenie na koncercie (ludzi było tak wiele, że stali między ławkami w teatrze), ale też gościnność (bankiet, obiady wydane przez miasto i t. d.), dały nam odczuć przyjemną i serdeczną atmosferę. Na uwagę zasługuje rezydencja metropolity, wspaniała z zewnątrz i wewnątrz, budowana w stylu maurytańskim, istne cudo architektury. Znajduje się tam cerkiew o niebywałej akustyce, takiej, że uderzenie drzwi wywołuje jakby grzmoty w czasie burzy.

Po Czerniowcach nastąpiły Jassy, stolica Mołdawji, miasto tchnące nieco Wschodem, z bardzo liczną ludnością żydowską i rosyjską. Zwiedziliśmy tu także cerkiew, zamek, uniwersytet, szkołę ogrodniczą wzorowo prowadzoną. Koncert w teatrze również świetnie wypadł.

Z Jass udaliśmy się do Kiszyniewa. Przywitano nas tu bardzo serdecznie. Nietylko ubrano w barwy narodowe dworzec i miasto, ale oczekiwała nas orkiestra wojskowa i chór mieszany, który na miejscu przyjazdu odśpiewał nasz hymn narodowy. W Kiszyniewie spotkaliśmy bardzo liczną kolonję polską, która nas podejmowała z prawdziwie polską gościnnością. Niesłychanie wielkie wrażenie odnieśliśmy, gdy nas zaraz z dworca zaprowadzono na Mszę św. do polskiego kościoła, gdzie polskie dzieci śpiewały nasze pieśni religijne, a ksiądz do nas od ołtarza po polsku przemówił. Naprawdę czuliśmy się jak w Ojczyźnie. Gdyśmy tam zaśpiewali pieśni polskie, to znać było, że i celebrans był wzruszony, a ludność obecna w kościele zalewała się łzami prawdziwej radości. Na uwagę zasługują w Kiszyniewie Targi Kiszyniewskie, dające obraz produkcji całej Rumunji. Po Kiszyniewie udaliśmy się do Galaczu, a stąd statkiem do Braili, gdzie odbył się nasz koncert, jak zwykle, z ogromnem powodzeniem. W Braili zabawiliśmy kilka dni, zwiedzając okolice i podróżując po Dunaju, który tam ma półtora kilometra szerokości. Z Braili ruszyliśmy do Konstancy nad morzem Czarnem.

Z. Mitera.

Olszański uciekł z Niemiec.

Steiger, czy Olszański? — Olszański skazany w Niemczech na 30 marek kary. — Kroki rządu polskiego. — Ucieczka Olszańskiego.

W procesie Steigera — jak wiadomo — nastąpił sensacyjny zwrot. Okazało się, iż policja niemiecka jest w posiadaniu zeznania, dowodzącego winy w zamachu na Prezydenta. Winnym ma być Ukrainiec Teofil Olszański. W sprawie Olszańskiego toczą się od paru dni pertraktacje rządu polskiego z Berlinem. Onegdaj udzielił min. spraw wewn. Sewering wyjaśnienia na interpelację posła socjalistycznego Badta. W odpowiedzi minister stwierdził, że istotnie 30 października roku 1924 zaaresztowany został przez policję w Bytomiu student Teofil Olszański, urodzony w Chyrowie, który zeznał przed urzędnikiem policji, a potem na przesłuchaniu przed sędzią, że w piątek o godzinie 3 po południu, na kilka tygodni przed przekroczeniem granicy dokonał w Polsce zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego, rzucając bombę. Zamachu tego dokonał na polecenie pewnej organizacji ukraińskiej Jednocześnie w zeznaniu swem wskazał na cały szereg osób, które mu pomogły do ucieczki z Polski. Sąd, uznając jego młodociany wiek jako okoliczność łagodzącą, skazał go na karę 30 marek grzywny za przekroczenie zakazu bezprawnego noszenia broni. Olszański udał się następnie do Berlina, gdzie był zameldowany, w dniu zaś 2 września b. r. wyjechał z Berlina do Magdeburga, skąd z powrotem został wymeldowany do Berlina. Dotychczas władze polskie nie mają wiadomości o nowem miejscu zamieszkania Olszańskiego i zmuszone są prowadzić poszukiwania. Rząd polski poczynił już pewne dyplomatyczne kroki przez poselstwo w Berlinie. Onegdaj rząd polski zwrócił się po raz drugi do Berlina z żądaniem albo **zbadania Olszańskiego w obecności posła polskiego w Berlinie, albo też wydania Olszańskiego władzom polskim.** Dotychczas jeszcze nie nadeszła odpowiedź rządu niemieckiego. **Późno wieczorem otrzymano telefonogram z Berlina, że Olszański uciekł z Niemiec w niewiadomym kierunku.**

Wiadomości te jednak nie oznaczają jeszcze całkowitego wyjaśnienia tła zamachu na Prezydenta.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Z Zakopanego.

Budowa Sanatorjum Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych została ukończoną. Wspaniały, z daleka widziany gmach. Na uroczyste poświęcenie komitet zaprosił pana Prezydenta Wojciechowskiego, który zaproszenie przyjął. Przyjazd Prezydenta Wojciechowskiego mieć będzie jednak charakter prywatny. Również przyjadą do Zakopanego zaproszeni: ks. biskup Bandurski, ministrowie i posłowie oraz kuratorzy okręgów szkolnych. Równocześnie odbędzie się Walne Zebranie Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych z całej Polski. Uczestników przywiezie sześć nadzwyczajnych pociągów już 2 listopada, gdyż na 3-go naznaczony jest program uroczystego poświęcenia Sanatorjum i Walne Zebranie.

Pisząc o nauczycielstwie, zwracamy ponownie uwagę na fatalne stosunki w zakopiańskiej szkole. Szkoła powszechna z roczną frekwencją przeszło 800 dzieci wykazuje braki i cechy niebywałego wprost zaniedbania. Brak pomieszczeń szkolnych obok braku sił nauczycielskich daje się tak dotkliwie odczuwać, jak i brak stałej szkolnej opieki lekarskiej, podczas gdy miasteczko takie, jak Krzeszowice, ma aż trzech lekarzy szkolnych, co wytknął Zwierzchności Gminnej w rzeczowem sprawozdaniu sanitarnem Dr Gabryszewski.

Trudno uwierzyć, że szkoła męska prócz kierownika nie ma ani jednej siły męskiej. Są klasy uczące się z tego powodu co drugi dzień po 80 dzieci w jednej dusznej izbie szkolnej. Gmina Zakopanego takiem lekceważeniem żywotnych spraw szkolnych składa dowody, że do samorządu nie dorosła. Na mocy istniejących ustaw jest Gmina obowiązana dostarczyć nauczycielstwu mieszkania, ewentualnie płacić równoważnik za mieszkanie, czego jednak nie spełnia. Wobec takiego stanu rzeczy, nauczyciele nie są w możności utrzymać się w Zakopanem, przy panującej drożyźnie mieszkań, na posadę do Zakopanego iść nie chcą, aczkolwiek brak sił nauczycielskich coraz bardziej odczuwać się daje.

Te anormalne stosunki szkoły zakopiańskiej powodują smutne konsekwencje. Pozostałe grono nauczycielskie — to pierwsi kandydaci do nowowybudowanego Sanatorjum! — A dziatwa szkolna marnieje również pod okiem i troskliwością ojców miasta, tracąc już w zaraniu zdrowie i siły, nie kontrolowane opieką lekarską, nie podtrzymywane podjętą akcją dożywiania dzieci szkolnych, między któremi są takie, że zaledwie raz na dzień jadają.

Senzacyjna swego czasu sprawa prof. Regieca, byłego naczelnika gminy Zakopane, posądzanego o należenie do K-Stelle w czasie, gdy prof. Regiec był prezesm N. K. N., została obecnie zlikwidowaną. Ustępujący prezes Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej wynalazł akta tej sprawy wraz z załącznikami i protokólami oraz zeznaniami najpoważniejszych w Zakopanem osób. Złożone zeznania ks. prałata Kaszelowskiego oraz pp. Pawlicy, Żeromskiego, Szymborskiego, p. Brzozowskiej, świadczą, że zarzuty stawiane prof. Regiecowi były niesłuszne.

IV Wieczór dyskusyjny Ch. D.

Poseł Puchałka o projektach p. Grabskiego.

W poniedziałek dnia 19 b. m. odbył się w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego L. 11 — **IV. wieczór dyskusyjny** z referatem posła **Jana Puchałki** na temat: **„Nowy program sanacyjny Rządu".** Prelegent omówił treściwie znane trzy ustawy sanacyjne p. min. Grabskiego, poddając każdą z nich surowej krytyce.

I tak przyjął w zasadzie pierwszy projekt ustawy rządowej o **środkach załagodzenia przesilenia gospodarczego państwa** pod warunkiem jednak, że kredyt 1 miljarda złotych, którego zaciągnięcia się p. Grabski domaga, zostanie rzeczywiście użyty na polepszenie sytuacji gospodarczej państwa (np. zwiększenie obiegu złotych, wydatna pomoc dla przemysłu i t. p.) i że za te 200 miljonów złotych kredytu zagranicznego, których zaciągnięcia oprócz 1 miljarda zł. p. Grabski się domaga na ratowanie złotego za granicą, rzeczywiście tego złotego za granicą się wykupi.

Referent wypowiedział się dalej przeciw dawaniu p. Grabskiemu pełnomocnictw na powiększenie emisji biletów skarbowych do liczby 100 miljonów (z dotychczasowej około 40 milj.), gdyż byłaby to czysta inflacja. Wogóle domagał się rozciągnięcia kontroli Sejmu nad użyciem tych kredytów, przed czem broni się p. Grabski.

Co do drugiego projektu ustawy rządowej o **ograniczeniu wydatków państwowych, ciał samorządowych i instytucyj dobra publicznego,** to referent wypowiedział się zasadniczo za utworzeniem projektowanej Rady Oszczędnościowej, która jednak nie mogłaby się składać z posłów i urzędników, jak to projektował p. Grabski, ale z osób niezależnych zupełnie i która oprócz funkcji doradczej i opinjodawczej dla Min. Skarbu miałaby także egzekutywę. Projektowanej Kontroli Rządu nad wydatkami ciał samorządowych i instytucyj dobra publicznego (Tow. Ubezp., Kas chorych i t. p.), tylko przyklasnąć należy, mówił pos. Puchałka.

Wreszcie zgodził się i na trzeci projekt ustawy rządowej o **poparciu produkcji krajowej i bilansu płatniczego państwa,** wykluczając jednak taryfy maksymalne i domagając się uregulowania taryf celnych.

Niedojrzały projekt sanacyjny p. Grabskiego — kończył prelegent — skłonił poszczególne kluby parlamentarne, także i Ch. D., do opracowania własnych projektów sanacyjnych. z których może wyłonić się jeden projekt uzgodniony.

W dyskusji ożywionej i długiej zabierali głos pp. dziekan Wachholz, Padechowicz, Rąb, Rusek, Rygiewicz i in.

Kurjer literacki.

Tom liryk p. t. „Połów" I. K. Iłłakowiczównej ukaże się w listopadzie nakładem wydawnictwa warszawskiego J. Mortkowicza.

Tegoroczna nagroda Nobla w dziale literatury przypadnie norweskiej powieściopisarce Sigrid Umdset za powieść p. t.: Krystyna Jawrawdsdotter".

Ankietę teatralną rozpisał „Kurjer Lwowski" (19 b. m.), pragnąc wyjaśnić powody obecnego upadku teatru. W tym celu **zwraca** się do wszystkich, którym „dobro teatru leży na sercu", aby pod adresem redakcji do dnia 1 listopada nadsyłali krótkie (kilka zdań) odpowiedzi na dwa pytania:

1) W czem dopatruję się powodu upadku teatru polskiego, względnie

2) W czem widzę powód braku frekwencji w naszych teatrach.

Odpowiedzi będą kolejno drukowane we wspomnianym dzienniku.

Wieczór autorski Witolda Zechentera (heljonista) odbędzie się dnia 14 listopada w Un. Jag., w sali 39.

W obronie praw autorskich odbyła się w Warszawie konferencja w komisarjacie rządu pod przewodnictwem starosty Bellera. W konferencji wzięli udział: z ramienia M. S. W. radny Marczewski i Tomkiewicz, naczelnik wydz. prasowego Kom. Rządu p. Frankowski, starostowie Bortkiewicz, Robaczewski, dr. Zawadzki i Lichtenstein, z ramienia Związku Autorów Dram. — p. **Kazimierz Wroczyński,** ze Zw. Autorów i Kompozytorów scenicznych — pp. Wroczyński i St. Ossorja-Brochocki, J. B. Mar i Walery Jastrzębiec, wreszcie ze strony ZASPU — wiceprezes Jastrzębiec, z Polsk. Zw. Art. Widow. — Karol Trojanowski, Staruszkiewicz i Domański.

Powodem konferencji było wprowadzenie z ostatnich czasach do programów kinoteatrów warszawskich t. zw. atrakcyj scenicznych (śpiew, monologi, tańce). Wprawdzie zyskiwali na tem przedsiębiorcy kin i artyści, tracili jednak autorzy, którym za „pożyczanie" ich utworów nikt nie płacił.

W wyniku konferencji uchwalono dla kinomatografów fachowy nadzór literacki, konieczny dla czuwania nad dobrym repertuarem, zwłaszcza, że do kin uczęszcza młodzież. Żądania autorów uwzględniono. Odtąd właściciele kin, którzy zechcą połączyć ekran z estradą, winni zwracać się do Z. A. K. S. celem wspólnego porozumienia.

Ruch wydawniczy.

Ostatni (wrześniowy) zeszyt **„PRZEGLĄDU POLITYCZNEGO"**, poświęcony jest zagadnieniu paktu zachodnio-europejskiego. Rokowania w sprawie paktu są obecnie osią polityki europejskiej. Słusznie uczyniła redakcja „Przeglądu Politycznego", umożliwiając czytelnikom szczegółowe zapoznanie się z tem zagadnieniem, przez ogłoszenie pełnej korespondencji w tej sprawie rządów francuskiego, angielskiego i niemieckiego, oraz artykułów poświęconych temu zagadnieniu. Wśród artykułów znajdujemy: doskonały, jak zwykle, artykuł pióra wytrawnego znawcy stosunków politycznych i ekonomicznych Ryktena, analizę dotychczasowych rokowań w sprawie paktu w opracowaniu p. T. Temmera, oraz artykuł prof. Jana Dąbrowskiego o projektach paktów gwarancyjnych w państwach naddunajskich. Poza tem prof. Juljan Makowski omawia sprawę mandatów międzynarodowych. Zeszyt zamyka kronika zagraniczna, przegląd literatury, przegląd prasy i bibljografja.

JAN ZYDLER: „Geometrja w zakresie szkoły średniej". Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. — Wydanie niniejsze, jak to zresztą ze spisu rozdziałów widać, jest próbą ścisłego wykonania programu geometrji, obecnie w gimnazjach naszych obowiązującego. Kolejność rozdziałów i paragrafów uzgodniona jest właśnie z tym programem, a jedyne odstępstwo, na które autor sobie pozwolił, jest pominięcie wiadomości o rzucie prostokątnym na dwie płaszczyzny, czyli pewnego rozdziału z geometrji wykreślnej. Istnienie jednak odrębngo podręcznika z tej dziedziny może autora usprawiedliwić. Podręcznik był w rękopisie przejrzany przez komisję podręcznikową Ministerstwa Oświaty i polecony został do użytku szkolnego.

Mały feljeton.

Meteorologja 300 lat temu.

Przepowiednie meteorologiczne, zapowiedzi pięknej pogody lub deszczu, znajdujemy dzisiaj w każdem piśmie codziennem. Poza meteorologją oficjalną funkcjonuje jeszcze legjon znawców kaprysów nieba — przepowiadających z mniejszem lub większem powodzeniem pogodę na jutro, na tydzień, miesiąc, a nawet na rok cały zgóry. I nikt nie ma do nich pretensji, jeśli się omylili w swych wróżbach.

Nie tak to bywało lat temu trzysta. Wróżenie z chmur, wiatru etc. pociągało za sobą niezawsze miłe konsekwencje. W roku 1628 Ludwik XIII wydał taki edykt: „Zważywszy, iż autorzy almanachów i przepowiedni traktują kwestję pogody i inne bez dostatecznego ku temu przygotowania i lekkomyślnie, zakazujemy im nadal, powołując się na artykuł 36 ordynansów naszych, czynić powyższe pod groźą kary cielesnej, konfiskaty i grzywny 500 liwrów". — Dzisiaj jesteśmy bardziej pobłażliwi...

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Co słychać na G. Śląsku?

II. Do tych niepomyślnych konjunktur eksportowych, jakim daliśmy wyraz w poprzednim artykule, przyłączają się czynniki natury wewnętrznej przeważnie charakteru ogólnego. — Pierwszą taką bolączką jest brak kredytu. Nie jest to oczywiście wyłącznie górnośląskie, gdyż cały polski aparat produkcyjny cierpi na tęsamą chorobę, lecz na Górnym Śląsku daje się on szczególnie silnie odczuwać.

Przemysł bowiem górnośląski operował dotychczas **bardzo wydatnemi kredytami zagranicznemi, przeważnie pochodzenia niemieckiego.** O jego rozmiarach może dać pojęcie fakt, że taka np. Spółka akcyjna Gieschego miała w pruskim banku państwowym otwarty kredyt do wysokości **15 miljonów złotych.** Inne przedsiębiorstwo: Kattowitzer Bergbau Ges. dysponowało z **tegosamego źródła 10 milj. złotych.** Ponadto te dwie firmy miały w Nowym Jorku pokaźne kredyty, dochodzące u jednej tylko **z tamtejszych grup finansowych do sumy dwóch miljonów dolarów.** Kredyty te zostały teraz **skutkiem braku zaufania zagranicy do naszych stosunków finansowych wogóle i z powodu złego położenia przedsiębiorstw górnośląskich w znacznym stopniu cofnięte.**

Tymczasem obecne ciężkie położenie **nie pozwala naszemu rządowi nawet w drobnej części powetować tych strat w kredytach,** jakie poniósł Górny Śląsk wskutek nieufności zagranicy. Kopalnie zaś nie są w stanie brać na swoje barki zbyt dużego ciężaru kredytowania dostaw węglowych. Ich zasoby finansowe pozwalają im na udzielanie kredytu najwyżej na przeciąg dwóch do trzech miesięcy.

Oczywiście, że w tej nieufności zagranicy pewną rolę odegrały i momenty polityczne, tem więcej, że, jak już wyżej pomknęliśmy, kredyty były pochodzenia niemieckiego.

Niepowodzenia eksportowe nie dałyby się może tak we znaki, gdyby powstałe w tej dziedzinie niedomagania mogły być wyrównane przez konsumpcję wewnętrzną. Stwierdzono wprawdzie, że odpowiednie **podniesienie konsumcji wewnętrznej pozwoli nam obyć się zupełnie dobrze bez eksportu,** lecz tak rzecz się ma tylko w teorji. W rzeczywistości bowiem zużytkowanie węgla wewnątrz kraju jest niezłychanie małe. **Zwiększenie zapotrzebowania zależy od ogólnej poprawy naszej sytuacji gospodarczej,** od tego, by kominy fabryczne w całem państwie znowu zadymiły. Niestety, tak jak dzisiaj sprawy stoją, daleko jeszcze do optymizmu. A więc i z tego punktu widzenia trudno mówić o zapowiadającej się poprawie.

Trudno wreszcie nie wspomnieć o naszej administracji Górnego Śląska. **Szczegół ten ma** wprawdzie znaczenie ogólniejsze, ale nie mniej dla przyszłości Górnego Śląska jest on wielce doniosły. **Nie będzie w tem przesady, gdy powie się, że nie możemy bardziej iść na rękę propagandzie niemieckiej, jak utrzymując dotychczasowy system rządzenia tą dzielnicą.**

Temat jest zresztą zbyt obszerny, aby pomieścić go w ramach niniejszego artykułu, tu wystarczy nadmienić, że w czasie tych dwóch lat pod niejednym względem zrażono ludność górnośląską do państwa polskiego. Nie jest to bynajmniej skrajny pesymizm, lecz tylko stwierdzenie faktu. Każdy zresztą objektywny i uważny obserwator obecnego życia na G. Śląsku potwierdzić może nasze uwagi. Górny Śląsk jest jednym z kilku na całym świecie niezłychanie subtelnych organizmów przemysłowych. Wymaga też odpowiednich metod rządzenia, t. j. przynajmniej jakiejś ciągłości linji postępowania.

Uwagi te tyczą się władz centralnych. Te bowiem **niejednokrotnie dyskredytują miejscowe czynniki miarodajne swojem postępowaniem.** M. i. wprowadzono urząd komisarzy do specjalnych poruczeń, którzy wyposażeni w daleko idące pełnomocnictwa, zjeżdżają na Górny Śląsk i robią porządek po swojemu. Są to oczywiście drobiazgi, ale w takiem środowisku jak Górny Śląsk, wywierają one wielce niekorzystny wpływ. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że dzielnica ta pamięta jeszcze czasy administracji pruskiej, która przy całej swej bezwzględności i wrogim dla polskości charakterze, stała przecież na wysokim poziomie. Nic dziwnego, że w tych warunkach budzić się musi w ludzie śląskim **zmysł krytyczny.**

Sprawa zaś temu niezłychanie obecny rozkwit niemieckiej części Górnego Śląska. W tych warunkach propaganda niemiecka ma zadanie ogromnie ułatwione. Oczywiście dla uświadomionej części tamtejszego społeczeństwa powody obecnego stanu rzeczy są zrozumiałe, ale w bezkrytycznej większości, choć jest nawet patrjotycznie usposobioną, musi wobec tych stosunków **powstać żal do rządu polskiego, że nie potrafił zapewnić Górnemu Śląskowi przynajmniej takiej egzystencji, jaką jest udziałem robotników w niemieckiej części.**

Nie piszemy tych słów w zamiarze podawania w wątpliwość patrjotyzmu ludności śląskiej, o którym najlepiej świadczy fakt, że mimo nędzy, o jakiej przeważnie nie ma się wyobrażenia i zwiększającego się bezrobocia, nie zakłócono nigdzie ładu jakimś wybuchem rozpaczy. Chcemy wykazać, jak bardzo ostrożny powinien być rząd w swem postępowaniu i jak powinienby Śląsk administrować.

Niestety niezrozumienie czy lekkomyślność, cechujące wogóle system myślenia naszych władz centralnych, nie pozwoliła im dostosować się do realnych warunków. — Może nie brak tym ludziom dobrej woli, ale w każdym razie brak talentu i odpowiedniej do ich dzisiejszego stanowiska wiedzy zawodowej. To też zanim pomyślimy o programie gospodarczym, **postarajmy się najpierw o innych ludzi, a zniknie z nimi i ów fatalny system, oparty na przesłankach rosyjskiego myślenia.**

M. M.

—o—

Spłata podatku majątkowego.

Ministerstwo skarbu przypomina o potrzebie terminowej wpłaty na poczet podatku majątkowego jednej czwartej części, wykazanej w rozesłanych nakazach płatniczych, różnicy pomiędzy trzema definitywnemi ratami a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i rat prowizorycznych. Suma przypadająca winna być wniesiona najpóźniej w ciągu dni 60-ciu od daty doręczenia nakazu płatniczego. **Poza tą obowiązującą wpłatą, w r. b. nie będą wymagane żadne inne płatności z tytułu podatku majątkowego, jak również nie będą ściągane zaległości z tytułu zaliczek i rat prowizorycznych.**

Zgodnie z ustawą o podatku majątkowym i rozesłanemi nakazami płatniczemi, w r. b. przypadało do zapłacenia w całem państwie (bez Górnego Śląska i bez nieruchomości miejskich, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, które mają wpłatę podatku majątkowego odroczoną do 1926 roku), na poczet majątku podatkowego 107 milj. zł. W myśl ostatniego rozporządzenia, pobrana będzie **tylko jedna czwarta część tej sumy, t. j. 26,750.000 zł.**

Zatem płatność przypadająca w roku bież. obliczona zostanie w następujący sposób:

Płatnikowi wyznaczono definitywny podatek majątkowy w kwocie 50 tysięcy.

Trzy pełne raty tego podatku wynoszą 25 tysięcy. Na poczet tego płatnik wpłacił 10 tys. złotych. Pozostałe więc 15 tys. zł. na podstawie omawianego rozporządzenia, należy wpłacić w b. r. w jednej czwartej części, t. j. w wysokości 3.750 zł., która to suma winna być uiszczona w ciągu 60 dni od daty otrzymania nakazu.

Pozostałe 75 procent płatne są w roku 1926 w ratach i terminach, które zostaną określone w następujących rozporządzeniach Ministerstwa skarbu.

—o0o—

Będziemy wywozić do Niemiec

350.000 TON WĘGLA MIESIĘCZNIE.

Przybyli do Warszawy przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami Dr Prądzyński i członek tejże delegacji poseł Diamand. Jak się dowiadujemy, rokowania mogą doprowadzić wkrótce do zawarcia na razie umowy prowizorycznej, według której **wywóz węgla do Niemiec w ilości 350.000 jest zapewniony.** Niemcy reflektują na wywóz z Polski płodów rolnych, bydła, nierogacizny w znacznych ilościach, proponując urządzenie w Poznańskiem wielkich rzeźni i chłodnic dla mięsa.

—o0o—

Spadek cen drzewa polskiego w Londynie

został spowodowany nietylko poważną konkurencją ze strony Sowietów i obniżeniem cen szwedzkich i fińskich, ale również nieodpowiednią klasyfikacją i sortowaniem naszego materjału drzewnego. Ostatnio bale świerkowe (budowlane) z przewagą krótkich (budow.) notowano najwyżej po Ł 10.15 do Ł 11 za standard. Najwyższą cenę osiągnęły w bież. metr. z bali sosnowych (deals and battens u/s = niesortowane) wymiary 3×6, które notowano po Ł 15, a nawet przy materjale wyborowym po Ł 15.10 za standard. Wtajemniczeni uważają, że słaba tendencja na drzewo polskie została w pewnym stopniu spowodowana przez wzajemną konkurencję naszych eksporterów, z których słabsi, celem zdobycia gotówki, oferowali nieraz drzewo po cenie kosztów własnych.

—o0o—

WIELKA ROZPIĘTOŚĆ CEN ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH W POLSCE.

Pisma warszawskie podnoszą olbrzymią różnicę w cenach artykułów żywności w miastach a na Kresach wschodnich. Różnice te sięgają kilkuset procentów. I tak: kilo masła kosztuje tam 1 zł. 20 gr., litr mleka 7—8 gr., jajo 6—7 gr., pud jabłek 1 zł.

—o0o—

ILE JEST BILONU W OBIEGU? Zgodnie z obowiązującemi ustawami, dopuszczalna maksymalna ilość bilonu metalicznego i papierowego wynosi 351.5 milj. zł. (po 12 zł. na głowę przy 29.3 milj. ludności Państwa Polskiego). Według wykazu skarbca emisyjnego Banku Polskiego, obieg bilonu i biletów zdawkowych na dzień 10 października r. b., po potrąceniu zapasu znajdującego się w kasach skarbowych, wynosił 308,128.000 zł., t. j. o 43.5 milj. zł. mniej, niż dopuszczają obowiązujące ustawy.

ROCZNIK STATYSTYCZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1924 o treści następującej: Meteorologja. Powierzchnia, podział administracyjny, ludność. Statystyka mieszkań i ludności m. st. Warszawy, woj. Poleskiego i Okręgu Administracyjnego Wileńskiego według spisu z dnia 30-go września 1921 roku. Ruch naturalny ludności, emigracja, reemigracja, repatrjacja. Własność nieruchoma. Wielka własność ziemska powyżej 50 ha ogólnego obszaru. Reforma rolna. Rolnictwo. Górnictwo, przemysł, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Zrzeszenia gospodarcze. Handel zagraniczny. Komunikacja. Polskie koleje państwowe, lotnictwo, poczta, telegraf i telefon. Kredyt. Bank Polski. Pocztowa Kasa Oszczędności. Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Banki Komunalne, kredyt hipoteczny, kursy akcyj w Polsce, Ubezpieczenia. Pożary. Statystyka społeczna. Państwowe pośrednictwo pracy. Płace. Życie umysłowe i kulturalne Funkcjonarjusze państwowi. Administracja sanitarna. Administracja szkolna. Szkolnictwo powszechne, szkolnictwo średnie ogólno-kształcące, szkolnictwo zawodowe, szkolnictwo wyższe. Działalność Urzędów Miar. Działalność Urzędu Patentowego. Administracja sprawiedliwości. Armja i marynarka wojenna. Skarbowość. Samorząd i finanse komunalne (pożyczki samorządów). Rozwój gospodarczy w latach 1921—1924. Statystyka Wolnego Miasta Gdańska.

Jak widzimy, treść jest różnorodna i obejmuje niemal wszystkie dziedziny życia Polski. Cena 10 złotych. Instytucjom państwowym i komunalnym 25% rabatu. — Skład główny i ekspedycja w Głównym Urzędzie Statystycznym, Aleje Jerozolimskie 33, Warszawa.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofierow.	żądane	transakc.	transak. z 20/10
Polski B. Przemysłowy	0·12	0·15	0·13	13
Bank Małopolski	0·28	0.33		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	3·90	4·10	4·00	3·90
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·13	0·18	0·15	
„Impex"	0·01	0·02		
„Pharma"	0·60	0·70	0·65	
„Polski Glob"	0·13	0·18		
Żegluga Polska	0·06	0·08	0·07	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	10·00	10·50
H. Cegielski	10·25	10·75	10·50	
Trzebinia żelazna	0·15	0·20		0·19
„Pocisk" zakł. amun.	0·95	1·05		1·00
Parowozy	0·25	0·30		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	9·75	10·00		9·80
Sierszańskie Górnicze	2·00	2·25	2·20	
„Tepege"	0·25	0·30	0·30	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·15	0·20	0·17	
„Pokucie"	0·03	0·05		
„Oikos"	1.00	1·25		
„Strug"	0·25	0·30		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	2·75	3·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·07	0·10		
Ćmielów	0·25	0·30	0·25	
„Krakus"	0·25	0·30	0·25	
Chodorów	4·00	4·25		4·25
A. Piasecki	1·15	1·25		1·25
P. Zakłady Garbarskie				

Z GIEŁDY.

Kurs dolara bez zmiany, przy braku popytu na obcą walutę. Stabilizacja więc złotego gotowa w obecnych warunkach stać się rzeczywistością. Chociaż byłoby może jeszcze przedwcześnie wychodzić z takiem twierdzeniem, niemniej jednak poczyna się ona pomyślniej kształtować dla naszej waluty. Mamy na myśli tylko techniczną stronę zagadnienia, bo gospodarcza jest nadal pełna niespodzianek, tak, że o jakichkolwiek wnioskach w tym kierunku trudno wogóle mówić.

Kursy walut kształtują się następująco:
Dolar 6.10 zł. (utrzymany),
Funt szterling 29.60 zł.,
100 marek niemieckich 115.50 zł.,
100 koron czeskich 18.10 zł.,
100 szylingów austrjackich 86.20 zł.,
100 franków francuskich 27.20 zł.,
100 franków szwajcarskich 117.75 zł.

Po kilku dniach ożywienia na giełdzie akcyjnej przyszedł jak zwykle kryzys. Tendencja na całej linji słabsza, a ruch wyraźnie się zmniejszył.

Ta zmiana konjunktury odbiła się przedewszystkiem na Chodorowie i Chybiu oraz Zieleniewskim. Nadeszła, zdaje się, chwila realizacji zysków spekulacji.

Kursy poszczególnych papierów przedstawiają się następująco: Chodorów 4—4.20 zł., Chybie 4—4.10 zł., Zieleniewski 10 zł., Tepege 30 gr., Bank Przemysłowy 13.50 gr., Polban 14—15 gr., Strug 30 gr., Nafta 17 gr., Siersza górnicza 2.10 zł., Jaworzno 6.20 zł., Len 12 gr.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 27.35, Holandja 241.25, Londyn 29.06, Nowy Jork 5.98, Paryż 26.55, Praga 17.80, Szwajcarja 115.62, Wiedeń 84.60.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 64.75, w złotych 387.20½, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 22.95, Londyn 25.13.2, Nowy Jork 5.19, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Praga 15.37, Warszawa 85. Tendencja ustępliwa.

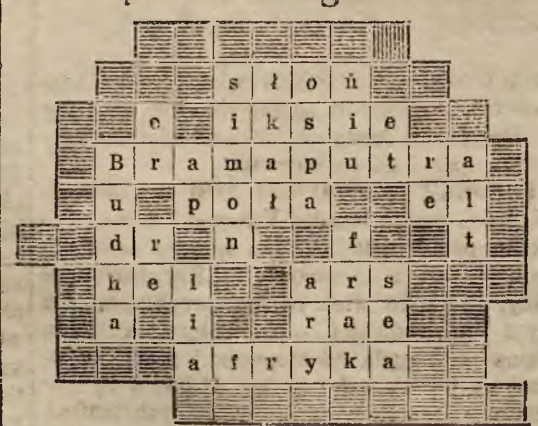
ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, dn. 21 października. (PAT.) Giełda. Warszawa 117.10—117.60.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 21 października. Ceny zupełnie bez zmian. Z powodu braku gotówki bardzo małe obroty.

Rozwiązanie łamigłówki Nr 6.



Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. stworzenie, które od biedy może ta łamigłówka przedstawiać — słoń,
2. jak wołam, gdy spotkam p. X na ulicy? — iksie,
3. rzeka w Azji, — Bramaputra,
4. ta część ubrania, za którą się chwyta — poła,
5. spółgłoska fonetycznie powiedziana — el,
6. nie wszyscy mogą to umieścić na wizytówce przed nazwiskiem — dr,
7. tam, gdzie powinni jechać Polacy, zamiast do Sopot — Hel,
8. to, o czem łacina mówi, że jest „longa", — ars,
9. odwrotnie czytane jeden ze zmysłów po angielsku — rae,
10. gdzie Ossendowski pojechał — Afryka,

Pionowo.

1. Szymon po niemiecku — Simon,
3. twórca wschodniej religji — Budha,
8. miara przestrzeni, w liczbie mnogiej — ary,
11. zaimek niemiecki — er,
12. król po włosku — re,
13. żydowskie imię kobiece, — Lia,
14. inaczej: płakał — łkał,
15. choroba — ospa,
16. po polsku napisane angielskie: nowy — niu,
17. ubranie, bez którego nie można się żenić — frak,
18. francuski łącznik — et,
19. morze po angielsku sea,
20. to samo co 12. pionowo — re,
21. rodzaj głosu w śpiewie — alt,
22. przyimek grecki — ap,

Z ogólnej ilości nadesłanych rozwiązań dobrych okazało się 28. Oto ich autorzy: **Br. Świtlikowa**, Dębica,; **J. Dolaisówna**, Wola Filipowska; **J. Gardzielówna**, Muchówka; **J. Brzozowski**, Gumniska; **K. Arkulary**, Strumień; **J. Misiąg**, Kraków; **ks. Wł. Godzwon**, Iwaniska; **ks. P. Stanoszek**, Przemyślany; **Fr. Kowalik**, Jarocin; **J. Gębica**, Kielce; **L. Jasionek**, Frydrychowice; **A. Jarzynowa**, Bochnia; **ks. J. Rzepka**, Przemyśl; **A. Huppmanówna**, Kraków; **ks. J. Buryan**, Goleszów; **W. Muchowiczówna**, Kobior; **M. Kaniak**, Lwów; **ks. H. Leszczyński**, Sułkowice; **A. Bąkowska**; **M. Bobakowska**, Korzenna; **W. Repczyński**, Kraków; **ks. R. Zieliński**, Tarnów; **J. Leśniowski**, Brodła; **J. Golonka**, Oleśnica; **A. Aurigowa**, Głogów; **M. Roskoszowa**, Rogożno; **J. Bończa Tomaszewski**, Rogożno; **K. Solarzówna**, **Bochnia.** Nagrody w postaci dwu egzemplarzy powieści J. Brauna **„Kiedy Księżyc umiera" przypadły pp.: Amalji Aurigowej z Głogowa, oraz W. Repczyńskiemu z Krakowa.**

Z sali koncertowej Starego Teatru.

Drugi koncert symfoniczny.

Drugi z rzędu koncert symfoniczny Związku zawodowych muzyków krakowskich święcił ponowne sukcesy w niedzielę 18 bm. na przedpołudniowym koncercie w sali Starego Teatru. Na program złożyły się: Brahmsa druga symfonja czteroczęściowa, oddana ze stylowem zrozumieniem i w starannem opracowaniu szczegółów, przyczem plastyka tematyczna rywalizowała z precyzją dynamiczną, a szczególną uwagę zwróciła lekkość wykonania wraz z niepomierną gracją części trzeciej, Allegretto grazioso. Drugą część koncertu wypełniła Serenada Czajkowskiego na kwintet smyczkowy z orkiestrą, kompozycja rywalizująca w zestawieniu kontrastujących części z rozplanowaniem symfonicznem. Obok więc wstępnego pezzo in prima di Sonatina związał Czajkowski Valse, Elegję i Finale, na ruskich motywach oparte, w wiązankę czarujących obrazków o typie ruskiej melodyki.

Całość zakończyła wagnerowska uwertura z op. Śpiewacy norymberscy, oddana z szerokim polotem przez artystów, a entuzjastycznie przyjęta przez publiczność. Dyrygował znakomity pianista, Józef Śliwiński, który się okazuje niemniej dzielnym kapelmistrzem. Zwłaszcza podkreślić należy nici sympatji, zadzierzgnięte pomiędzy nim a orkiestrą, w której potrafił wzbudzić zapał i sumienność w przygotowaniu. Wykonanie całego koncertu stało na tak poważnym poziomie, iż z radością oczekujemy i następnych. Wszakżeż koncerty symfoniczne są najpiękniejszą kartą literatury muzycznej, a jeśli i w dalszym ciągu będą z podobnym pietyzmem zapisywane w pamięci uczestników, to niniejszy sezon symfoniczny utrwali się w postaci cennego pamiętnika podniosłych wzruszeń estetycznych.

Dr Melania Grafczyńska.

Wydawnictwa religijne.

KS. WŁ. Krynicki, biskup sufragan włocławski: „Dzieje Kościoła powszechnego", wyd. III., opracował O. Wład. Szołdrski, C. Ss. R., nakł. księg. powszechnej i drukarni diec. we Włocławku, 1925, 2 t., str. 364 i 826.

Dobrze się przysłużył piśmiennictwu O. Szołdrski, Redemptorysta, wydając na nowo pożyteczny podręcznik Historji Kościoła księdza biskupa Krynickiego. Książka ta bowiem, owoc żmudnej pracy Dostojnego Autora, jest prawie jedynym polskim, obszerniejszym podręcznikiem Historji Kościoła powszechnego. Kształciły się na niej setki słuchaczów teologji, ona też uczącym tego przedmiotu w szkołach średnich podaje pierwszorzędne materjały historyczne. Znane są jej zalety: — szerokie uwzględnienie literatury historycznej, jasność w przedstawieniu i — zwłaszcza — wyczerpujące informacje o dziejach katolicyzmu w Polsce.

O. Szołdrski poza umiejętnem wykorzystaniem najnowszych zdobyczy historycznych zaopatrzył książkę Ks. Bisk. Krynickiego w dość obszerne sprawozdanie z historji katolicyzmu w Polsce wyzwolonej. Wszystkie najważniejsze działy katolickiej i chrześcijańsko-społecznej akcji zostały tu uwzględnione.

Wyspa św. Heleny.

Z powodu odwiedzin wyspy św. Heleny przez księcia Walji w czasie jego podróży z Anglji Południowej do Ameryki Południowej, pisma angielskie podają opis dzisiejszego stanu tej wyspy. Ludność jej składa się obecnie z 3000 ludzi. Jedyne miasteczko wyspy Jamestown wywiera wrażenie maleńkiego, głuchego miasteczka angielskiego. Załoga angielska wyspy składa się z 14 ludzi. Od czasów Napoleon żyje na wyspie olbrzymi żółw, co do kórego wiadomo dokładnie, że liczy przeszło 100 wiosen.

Longwood, żóły gmach, w kórym zmarł Napoleon, obecnie stanowi własność narodu francuskiego i znajduje się pod opieką osobnego urzędnika Rzeczypospolitej, który wydaje rozkazy dwom sierżantom.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Budowa wielkiej radjostacji dla celów naukowych.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostanie ukończona budowa wielkiej radjostacji nadawczej w budynku gimnazjum matematyczno-przyrodniczego przy ul. Studenckiej. Stacja ta wybudowana z funduszów państwowych, zostanie oddana do użytku szkolnego dn. 20 listopada b. r.

Poza przeznaczeniem radjostacji na cele eksperymentalne dla wszystkich szkół krakowskich, będą nadawane z tej stacji powszechne wykłady uniwersyteckie na kresy wschodnie i zachodnie oraz odczyty naukowe. Nadto będą przyjmowane biuletyny meteorologiczne z kraju i zagranicy. Budowę radjostacji prowadzi inż. Skrypczeńko; administracja radjostacji i kierownictwo techniczne spocznie w rękach dyr. g'mn. Dr Paczowskiego.

Okręgowe święto przysposobienia wojskowego.

Komitet organizacyjny okręgowego święta przysposobienia wojskowego urządza w Krakowie w dniu 25 b. m. uroczysty obchód z udziałem stowarzyszeń i hufców szkolnych.

Uroczystości rozpoczną się w sobote 24 b. m. wieczór capstrzykiem orkiestr wojskowych szkolnych i cywilnych po ulicach miasta, poczem odbędzie się wieczornica w „Domu Żołnierza" przy ul. Lubicz, na którą złożą się przemówienie, wyświetlenie filmu obrazującego życie w obozach letnich przysposobienia wojskowego. oraz utwór dramatyczny Żeromskiego „Orlęta".

W niedzielę o godz. 7.30 rano zbiórka oddziałów stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i hufców szkolnych na podwórzu koszar im. Kościuszki przy ul. Rajskiej, o godz. 8.15 przegląd oddziałów przed kościołem św. Piotra przez dowódcę korpusu gen. Kulińskiego, a o godz. 8.30 uroczyste nabożeństwo w tymże kościele. Po Mszy św. odbędzie się defilada oddziałów w ul. Straszewskiego u wylotu ul. Wolskiej, poczem pochód ruszy na plac Matejki, gdzie delegaci złożą wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza. W dalszym programie zawody w strzelaniu i zawody lekkoatletyczne na Woli Justowskiej od godz. 10.30 rano do 5 po południu. W zawodach weźmie udział po 3-ch zawodników z województw: krakowskiego, śląskiego i tej części kieleckiego, która należy do D. O. K. Nr. 5.

Celem powyższego święta jest z jednej strony propaganda idei przysposobienia wojskowego wśród społeczeństwa, z drugiej zaś przekonanie się o wynikach tej pracy, prowadzonej przez stowarzyszenia przysposobieniowe i hufce szkolne. Komitet organizacyjny zaprasza jaknajliczniejsze warstwy społeczeństwa do wzięcia udziału w tej uroczystości, dla okazania swej solidarności z ideą powszechnego przysposobienia wojsk. społeczeństwa do obrony kraju.

Nowa organizacja służby poborowej.

Nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, przekazująca sprawy związane z poborem władzom administracyjnym. spowodowała szereg znacznych zmian w organizacji służby poborowej.

Władzami wojskowemi, do których kompetencji należą sprawy związane z powołaniem poborowych do czynnej służby wojskowej, oraz prowadzenie administracji i ewidencji rezerw. są w I. instancji — PKU., w II. instancji — DOK., wreszcie w III. instancji — Ministerstwo S. Wojsk. (Dep. I. Piechoty, wydział poborowy) Przy DOK. ustanowieni są inspektorzy poborowi. Organizacja pracy jest we wszystkich PKU. jednakowa. Jedynie ilość przydzielonego do PKU. personalu jest różna, zależnie od ilości mieszkańców na administrowanym obszarze. — Najbardziej więc wybitnemi zmianami w nowej organizacji są: podział pracy jednolitej dla wszystkich PKU. w czterech referatach; 1) ewidencja i administracja rezerw tudzież sprawy mob., 2) sprawy poborowe, 3) sprawy inwalidzkie, wreszcie 4) kancelarja.

Wspomniane już wyżej składy osobowe (różne dla poszczególnych PKU.) zastąpiły dawne etaty PKU., których one obecnie, jako formacje nieewidencyjne nie posiadają. Oficer lub szeregowy wyznaczony na stanowisko przewidziane składem osobowym danej formacji, posiada w niej stałą przynależność służbową. Natomiast przynależność etatową posiadać będzie we właściwej formacji ewidencyjnej. Odpadają zupełnie dawni „oficerowie ewidencyjni", których nowa organizacja nie przewiduje, gdyż w związku z nową ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej, sprawy związane z poborem, przekazane zostały władzom administracyjnym.

Zastępcą komendanta PKU. jest kierownik referatu administracji i rezerw (oficer sztabowy).

—o0o—

Kraków, 22 października.

Czwartek 22: Św. Kordulii.
Piątek 23: Św. Serwanda i św. Germana.
Piątek 23: Wschód słońca o godz. 6.41, zachód o 16.48.

MIANOWANIE. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego sądu okręgowego w Krakowie, Mieczysława Ajdukiewicza, sędzią sądu apelacyjnego w Krakowie.

O PRACĘ DLA ZACHODNICH KRESÓW. W dniu 17 b. m., po gorącym apelu dyr. H. Pachońskiego do zebranych członków Towarzystwa Zachodnich Kresów, zorganizowało się Koło obywatelskie przy Tow. Zach. Kresów. Po zastanowieniu się nad ogromem pracy na kresach. przystąpiono do wyboru zarządu, który ma rozpocząć wydatną działalność w najbliższych dniach.

WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI W SPRAWIE TYGODNIA AKADEMIKA. Centrala akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie zawiadamia ogół młodzieży akademickiej, iż w piątek dnia 23 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Kopernika, Uniw. Jag. wiec ogólno-akademicki w sprawie Tygodnia akademika.

ŚWIECE NA GROBY. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo zawiadamia, że w dniach 1 i 2 listopada b. r. w miejsce dotychczas sprzedawanych krzyżów z lampkami dla dekoracji grobów, sprzedawać się będzie w namiocie przy bramie cmentarnej żelazne lichtarze, obejmujące 3, 4 i 5 świec, po bardzo niskich cenach.

RESTAURATORZY SPRZEDAWALI ZEPSUTE MIĘSO I WĘDLINY. Przed trybunałem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Karolowi i Walerji Niedziałkom, właścicielom restauracji przy ul. Floriańskiej, zasądzonym wyrokiem I instancji w związku z głośną swego czasu aferą sprzedaży w ich restauracji mięsa i wędlin świń padłych na różycę. Niedziałek skazany został wówczas na tydzień aresztu, zamienionego na 140 zł. grzywny, zaś Niedziałkowska na miesiąc ścisłego aresztu i grzywnę 200 zł., za świadome sprzedawanie towarów mogących zaszkodzić zdrowiu ludzkiemu. Trybunał apelacyjny zatwierdził w całej rozciągłości powyższy wyrok.

GUTTMAN W ROLI RZETELNEGO KUPCA. Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw Leonowi Guttmanowi (lat 28), elektromechanikowi, oskarżonemu o to. że podając się jako rzetelny kupiec. wprowadził w błąd Doborę Dreierową i skłonił ją do udzielenia mu kredytu w kwocie 360 zł. za kupione u niej zapałki. Nadto w podobny sposób uzyskał kredyt u Władysława Gorączki w kwocie 533 zł. za kupiony szpagat. Guttman pieniędzy tych nie zwrócił, a nabyty towar pozbywał natychmiast i to za znacznie niższą cenę, zaś uzyskaną gotówkę spotrzebował na własne cele. Za podobne czyny Guttman był już poprzednio karany. Trybunał zasądził go za zbrodnię oszustwa na jeden rok ciężkiego więzienia. Przewodniczył s. s. o. dr Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Sośnicki i Buratowski. oskarżał prok. Łaba.

ZEMSTA DEZERTERÓW. Przed sądem wojskowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko wachmistrzowi Pawłowi Kijowskiemu z 8 pułku ułanów, oskarżonemu o pobicie ułanów Wajdowicza i Wintoniuka. Wymienieni odpowiadając przed sądem za dezercję, podali jako powód ucieczki pobicie ich przez Kijowskiego. skutkiem czego prokurator wojskowy oskarżył go o wystepek z par. 122 k. w., a sąd I. instancji zasądził Kijowskiego za ten czyn na 7 dni więzienia. Od tego wyroku wniosła obrona oskarżonego odwołanie, w którem wykazała, że Wajdowicz i Wintoniuk fałszywie obwinili wachm. Kijowskiego. Trybunał uwzględnił zeznania licznych świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony jest jednym z najlepszych podoficerów w pułku i odnosił się do swoich podwładnych w sposób przepisowy. a Wajdowicz i Wintoniuk obwinili go tylko ze zemsty. i wydał po przeprowadzonej rozprawie wyrok uwalniający od winy i kary.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj popołudniu auto wojskowe z Dąbia najechało w ul. Starowiślnej na Józefa Kolasa i ciężko go poraniło. Ofiarę wypadku zajął się lekarz Pogotowia.

ZRANIONY NOŻEM. Policja aresztowała Stanisława Kryczkę. który w czasie sprzeczki w szynku Steina przy ul. Grzegórzeckiej, zranił nożem Władysława Zabłuckiego. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

PRZESTĘPCZOŚĆ W KRAKOWIE WE WRZEŚNIU B. R. przedstawiała się następująco: przytrzymano osób: 14 za kradzież, 3 za oszustwo. 10 za uchylanie się od powinności wojskowej, 8 za włóczęgostwo, 3 za różne przestępstwa, oraz doprowadzono do odbycia kary 19 osób. Doniesiono osób: 17 za kradzież, 3 za oszustwo. 110 za różne przestępstwa sadowo-karne i 385 za różne przestępstwa natury administracyjnej. Zakwestjonowano: 18 strzelb. 10 karabinów. 7 rewolwerów, 1 flobert i szablę. 1 bagnet, 1 sztylet. 40 różnych naboi, 1 granat reczny z zapalnikiem, 2 ładownice, 1 płaszcz wojskowy i szereg innych przedmiotów mniejszej wagi.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

„ŻYWOT ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS". Wykład na ten temat, ilustrowany obrazami świetlnymi. wygłosi p. Franc. Ksawery Pusłowski w sobotę 24 b. m. o godz. 7-ej wieczorem w sali Muzeum przemysłowego przy ul Smoleńsk 9. Wykład odbędzie się staraniem VI Koła T. S. L. Wstęp 1 zł., dla młodzieży 50 groszy

ODCZYT O CHROBRYM wygłosi w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. l. 39) p Wanda Konczyńska dzisiaj (czwartek) o godzinie 7 wieczorem.

—o0o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina".
Piątek: Po południu „Obrona Częstochowy" (IX szkolne).
Sobota: Dr. Knock".
Niedziela popoł.: „Obrona Częstochowy", wieczór: „Dr. Knock".

Repertuar Operetki.

Czwartek: Po cenach całkiem zniżonych „Kochanka premjera".
Piątek: „Kochanka premjera" (ceny miejsc o 50 proc. zniżone).

Repertaur „Bagateli".

Czwartek: „Herostrates z Chicago" (premj.).
Piątek: „Herostrates z Chicago".

WANDA: „Wenus z Montmartre".
UCIECHA: „Tom Mix i jego koń Tony".
WARSZAWA: „Człowiek na komecie".
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy".
SZTUKA: „Głosy samobójców".
PROMIEŃ: „Odyssea na nartach".
REDUTA: Wieczór rozmaitości.

—o0o—

KONCERT MARJI LEWANDOWSKIEJ (śpiewaczki) odbędzie się w sali Instytutu Muzycznego (ul. św. Anny l. 2) we wtorek dnia 27 października o godz. 7.30 wieczorem. Bilety w cenie 3 zł. do nabycia w kancelarji Instytutu. oraz w dzień koncertu przy kasie.

Schwytanie ohydnych morderców pod Łodzią.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Łódź. Policja łódzka spotkała na szosie koło Turka dwóch podejrzanych bandytów, którzy zaczęli się ostrzeliwać. Ostatecznie udało się jednego bandytę aresztować, drugi zbiegł. Okazało się, że zbiegłym jest kolega jego, Olejniczak. Pościg, prowadzony przy pomocy psa policyjnego, doprowadził do zabudowania, w którem ukrył się morderca, który jednak długo walczył i został w czasie walki zastrzelony. Umierając oświadczył, że jednak przed śmiercią zemścił się na Feldonach i Grzelakach. Tymczasem drugi bandyta, Kozaczyński, popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie.

Słynne i grozę budzące mordy, pierwszy — wymordowanie rodziny żyd. grabarza Feldona oraz niedawny mord małżeństwa Grzelaków w Zgierzu są dziełem obydwu zbrodniarzy, których dosięgła już sprawiedliwość.

—o0—

Przekazy dolarowe do Polski.

Warszawa. (PAT). Konsulat generalny B. P. w Nowym Jorku wydobył i przekazał do kraju z tytułu spadków, odszkodowań etc. za pierwsze półrocze 1925 [illegible] dolarów

Rekord kłamstwa. —

A: W moim interesie jest taki szalony obrót, że, by się dostać od rozchodów do dochodów, trzeba jechać... automobilem.

B: To jeszcze nic! Ja maluje tak naturalne portrety, że trzeba je co trzeci dzień... golić.

(Judge, Nowy Jork).

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Leszczyński uciekł skutkiem niedbalstwa sędziego śled.

Warszawa. (PAT.). W związku z ucieczką dnia 19 b. m. z kancelarji sędziego śledczego do spraw rekwizycji więźnia Juljusza Laskowskiego, domniemanego Leszczyńskiego, ministerstwo sprawiedliwości wyjaśnia:

Dnia 14 b. m. został dostarczony do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej z więzienia w Będzinie więzień śledczy, podający się za Juljusza Laskowskiego do dyspozycji sędziego śledczego do spraw rekwizycji w Warszawie, w celu skonfrontowania go z szeregiem osób i ustalenia w ten sposób tożsamości jego osoby ze znanym komunistą Leszczyńskim. Na mocy okólnika prezesa sądu okręgowego w Warszawie z dnia 29 kwietnia b. r., sędziom śledczym jedynie w wyjątkowych wypadkach dozwolone jest sprowadzanie więźniów do swych kancelaryj. normalnie zaś więźniowie winni być badani i okazywani świadkom w więzieniach. Pełniący obowiązki sędziego śledczego do spraw rekwizycji Strancman nie zastosował się do przepisów okólnika prezesa sądu, posiadając nadto otrzeżenie ze strony zapasowego sędziego śledczego w Sosnowcu, prowadzącego w sprawie Laskowskiego śledztwo, o konieczności zachowania środków ostrożności względem więźnia, zarządził w dniu 19 b. m. sprowadzenie Laskowskiego z więzienia do swej kancelarji, wreszcie wbrew ustawie zlecił aplikantce sądowej, nie uprawnionej do samodzielnych czynności śledczych, okazanie więźnia Laskowskiego wezwanym świadkom. Rezultatem powyższych uchybień ze strony pełniącego obowiązki sędziego śledczego do spraw rekwizycji Strancmana była ucieczka więźnia Laskowskiego. — W wyniku zarządzonego przez prezesa sądu okręgowego dochodzenia służbowego, pełniący obowiązki sędziego śledczego Strancman został zawieszony w urzędowaniu, sprawa zaś jego, wobec cech przestępstwa służbowego, skierowana została na właściwą drogę.

Treść paktu polsko-niemieckiego.

(Ze względu na zrozumiałe zainteresowanie, jakie budzi sprawa paktu polsko-niemieckiego, świeżo zawartego w Locarno, podajemy poniżej najważniejsze postanowienia tegoż. — Red.).

Warszawa. Art. I. Wszelkie sporne sprawy między Niemcami a Polską, jakiegokolwiek byłyby rodzaju, co do których strony zaprzeczałyby sobie wzajemnie pewnego prawa, a które nie mogłyby być załatwione polubownie w drodze zwykłego postępowania dyplomatycznego. będą poddane dla osądzenia bądź to trybunałowi rozjemczemu, bądź też stałemu międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości, tak jak to poniżej przewidziano.

Postanowienie to nie stosuje się do spraw spornych, powstałych z faktów, które zdarzyły się przed niniejszym traktatem i które należą do przeszłości.

Art. 2. Przed wszelkiem postępowaniem rozjemczem albo przed wszelkiem postępowaniem przed stałym międzynarodowym trybunałem sprawiedliwości, sprawa sporna będzie mogła, za obopólną zgodą stron, być przedłożona w celu pojednania stałej komisji międzynarodowej, zwanej stałą komisją pojednawczą, utworzoną zgodnie z obecnym traktatem.

Artykuły od 4 do 15 zawierają postanowienia tyczące się składu komisji pojednawczej, oraz bliższe określenia jej kompetencji.

Art. 16. W braku pojednania przed stałą komisją pojednawczą, sprawa sporna będzie przedłożona drogą kompromisu bądź to stałemu międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości, bądź też trybunałowi rozjemczemu, a w razie braku zgody między stronami co do kompromisu, każda ze stron będzie mogła wnieść sprawę sporną w drodze skargi wprost przed stały międzynarodowy trybunał sprawiedliwości, po uprzedniem zawiadomieniu o tem strony drugiej.

Art. 18. Jeśli w ciągu miesiąca od zamknięcia prac stałej komisji pojednawczej obie strony nie dojdą do porozumienia, sprawa będzie wniesiona, na podstawie skargi jednej lub drugiej strony, przed Radę Ligi Narodów, która rozstrzygnie stosownie do artykułu 15 paktu Ligi.

Artykuły od 19 do 22 zawierają postanowienia ogólne, tyczące się zarządzeń tymczasowych, stosowanych przez Ligę Narodów, ewentualnie przez te instytucje rozjemcze (komisja rozjemcza, trybunał rozjemczy etc.), przez które sprawa sporna w danej chwili jest rozpatrywana, jakoteż postanowienia tyczące się ratyfikacji niniejszego traktatu.

Niemiecka interpretacja art. 16.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Do traktatów, zawartych w Locarno, dołączony jest list, który delegacje Belgji, Francji, Anglji, Włoch. Polski i Czechosłowacji wysłały do delegacji niemieckiej, a tyczący się interpretacji art. 16 paktu Ligi Narodów. List ten brzmi:

Delegacja niemiecka poprosiła o pewne wyjaśnienia, tyczące się art. 16 paktu Ligi Narodów.

Nie jesteśmy uprawnieni do wypowiedzenia się w imieniu Ligi Narodów, lecz nie wahamy się w myśl dyskusyj, które się już odbyły na zgromadzeniu i w komisjach Ligi Narodów i po wyjaśnieniach, które zostały między nami wymienione, zakomunikować Panom, jakie znaczenie przypisujemy art. 16.

W myśl naszej interpretacji obowiązki, wynikające ze wspomnianego artykułu dla członków Ligi Narodów. muszą być rozumiane w tym sensie, że każde z państw członków Ligi powinno lojalnie i efektywnie współpracować dla sprawy poszanowania paktu i sprzeciwiania się wszelkiemu aktowi agresji, w mierze zastosowanej do jego sytuacji wojskowej i liczącej się z jego położeniem geograficznem.

Luther i Stresemann straszą dymisją.

Wiedeń. (PAT.). „N. Freie Presse" donosi. że delegaci niemieccy, którzy powrócili z Locarno, zdziwieni są stanowiskiem narodowców niemieckich, przeciwnych umowom zawartym w Locarno. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów ministrowie niemiecko-narodowi wystąpili z różnemi zarzutami przeciw Lutherowi i Stresemannowi. Są oni zdecydowani ustąpić w razie, gdyby ministrowie niemiecko-narodowi odmówili podpisania traktatów.

Bezrobocie wzrasta w sposób zatrważający.

W CIĄGU TYGODNIA LICZBA POZBAWIONYCH PRACY ZWIĘKSZYŁA SIĘ O BLISKO 1.000 OSÓB.

Warszawa. (PAT.). Według danych państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 3 do 10 października b. r. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 200.000 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 3.570 osób.

Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu: na terenie G. Śląska o 570 osób wskutek zwalniań robotników z kopalń, w Łodzi o 1.260 osób zwolnionych z fabryk włókienniczych, w Płocku o 300 osób zwolnionych z robót drogowych. w Piotrkowie o 250 osób wskutek redukcji w tkalniach i tartakach, w Kielcach o 300 osób zwolnionych przez zakłady wapienne „Chęciny" i przez zakłady ceramiczne w Suchedniowie, w Lublinie o 650 osób zwolnionych z prac wolnych, w Oświęcimiu o 200 osób z powodu redukcji w kopalni węgla w Jaworznie i w kamieniołomach, w Baranowiczach o 200 osób wskutek zwalniań w fabryce zapałek w Słonimie, w Bydgoszczy o 150 osób zwolnionych w przemyśle szklanym i mydlarskim.

Natomiast zatrudniono bezrobotnych w następujących miejscowościach: w Grodnie 120 robotników z powodu uruchomienia fabryki zapałek „Marios", w Częstochowie 160 robotników przyjętych do huty szkła „Paulina". oraz do robót kanalizacyjnych i wodociągowych, w Przemyślu 420 robotników przyjętych do tartaków i do cukrowni w Przeworsku, w Toruniu 30 robotników w fabryce wytłoków ziemniaczanych i w cukrowni w Chełmży.

MEMORJAŁ ANGIELSKIEGO FINANSISTY W SPRAWIE NAPRAWY STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH W POLSCE.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie, znany finansista angielski Good złożył premierowi Grabskiemu memorjał w sprawie środków naprawy stosunków gospodarczych, wykazując, z jakich źródeł Polska może otrzymać kredyty zagraniczne na cele gospodarcze.

Memorjał ten był przedmiotem badań w ministerstwie skarbu i będzie podstawą do rozmów z przybywającym ponownie do Warszawy p. Good, który proponuje swoje pośrednictwo w niektórych tranzakcjach kredytowych.

—o0o—

Człowiek o wielokrotnym mózgu.

Oczywiście tak go tylko nazywają, gdyż p. Harry Kahne, bo o nim mowa, posiada niezawodnie jeden mózg, który jednak wystarcza zupełnie, by uczynić go jedną z największych współczesnych osobliwości wśród umysłowych akrobatów. Umie on mianowicie dokonyawć równocześnie kilku różnorodnych czynności, z których każda od zwykłego człowieka wymaga osobnego skupienia, a „tajemnicę" tej osobliwości, którą zdumiewa obecnie angielską publiczność, wyjawia bardzo chętnie i — podobno — szczerze usuwając tem pole do szczególnych psychicznych teoryj. Oto jest nią jedynie wprawa, training, jakim inni nabierają biegłości we wszelkich innych umiejętnościach. Śmiem jednak przypuszczać, że i ten mózg, choć tylko j e d n o k r o t n y, musi być nie byle jaki.

Bo oto jak wygląda „przedstawienie" dawane przez tego dwudziestoośmioletniego Amerykanina, nie tylko mózgowca, ale czarującego widzów swemi towarzyskiemi zaletami.

Kahne umie równocześnie dokonywać s z e ś c i u rozmaitych czynności. Tak np. równocześnie czyta gazetę odwróconą do góry nogami, przepisuje z niej ustęp, pisze obok tosamo, lub co innego od końca (t. zn. tak, że po napisaniu zostaje zwykłe pismo, a tylko on każdą literę, każde słowo zaczyna i kończy w odwrotnym porządku), wylicza bez błędu i wypisuje sumy pokrytej szeregami cyfr tabliczki i — inną sumę, np. jedenastocyfrową dzieli na pięć nierównych części. Wyliczyliśmy zatem pięć czynności, z których każda wymaga zwyczajnie uwagi, tem bardziej, że niektóre są już same dla siebie sztuczkami niełatwemi do naśladowania. Szósta jest może najdziwniejsza. Bo oto produkujący się czasami rachunkowi lub pamięciowi żonglerzy wymagają zupełnego spokoju, na twarzy i w postaci ich widnieje szalony wysiłek, skupienie się. Tymczasem Mr. Kahne jako szóstą równocześnie z tamtemi wykonywaną czynność wybrał sobie — rozmowę z publicznością. Nie przerywa jej ani na chwilę, odpowiadając zarówno na takie pytania, jak ‚ile ludności liczy Manchester", czy jakiekolwiek inne miasto, jak dotyczące jego prywatnego życia.

Ale jest to jedynie przykład z jego repertuaru, pomnażanego stale ustawicznemi pomysłowemi ćwiczeniami. Tak np. wygłaszając z pamięci wiersz, wypisuje on skomplikowane zdanie w ten sposób, że stosownie do polecenia pewna litera jest napisania odwrotnie, tak, że się da odczytać w lustrze, — inne do góry nogami, inne łączy jedno i drugie, przyczem w dodatku litery nie następują po porządku, lecz trzeba je czytać według umówionego klucza, np. trzy naprzód, dwie wstecz i t. p. Albo też trzymając kredę w każdej z rąk, nóg i w ustach, wypisuje pięć słów, jedno od końca, ale poprawnie, drugie od końca i odwrócone, t. j. do czytania w lustrze, trzecie od końca i do góry nogami i t. d. Specjalnością, w której się ten żongler ćwiczy obecnie, jest wykonywanie zadań w pozycji wiszącej, głową na dół. Publiczność daje, powjedzmy, trzy długie słowa, np. „Indanapolis", „Idjosynkrazja" i „Konstantynopol". Kahne wisząc i wygłaszając wiersz lub rozmawiając z widzami, wypisuje jeden długi i pozornie bezsensowny wyraz, który jednak, jak okazuje się, zawiera, przy czytaniu co trzeciej litery, słowo „Indjanopolis" napisane poprawnie, patrząc od strony widza siedzącego przed tablicą i prosto „Idjosynkrazja" do góry nogami, a „Konstantynopol" do góry nogami i odwrotnie, t. j. do czytania w zwierciadle. Podobnie zawieszony tak Kahne w przeciągu trzynastu minut rozwiązał podaną mu przez publiczność krzyżówkę — oczywiście zawsze wśród pogawędki.

Jeden z dziennikarzy, który uzyskał wywiad u tej osobliwości, dowiedział się, że Kahne uważa swój umysł za niewiele zdolniejszy od innych, a wszystko przypisuje ćwiczeniu, tak, jak każdy ma dwie nogi, a niewielu jest szampionów biegaczy. To ryzykowne dość twierdzenie wynagradza jednak przyznaniem, że jego ćwiczenia są bardziej wyczerpujące, niż inne. Gdy w dwudziestym trzecim roku życia z czterech swych czynności przeszedł do pięciu, zniweczył organizm tak, że stracił wszystkie włosy, a lekarze przepowiedzieli mu wkrótce szaleństwo lub śmierć. On jednak, przypisuje wszystko nerwom, wymyślił sobie własną hygienę opartą przedewszystkiem na odsunięciu od siebie wszelkich strapień i smutków. I choć dziesięciominutowy występ wyczerpuje go tak, jak ośm godzin innej pracy, odzyskał włosy i spokój. Je to, na co ma ochotę, uważając tylko, że przejedzenie przed występem przeszkadza mu. Natomast twierdzi, że choć to dziwnie brzmi dla innych, on lepiej myśli zawieszony głową na dół i tłómaczy to napływem krwi. Zapewnia, iż cierpiący na bezsenność, mogą sobie pomódz zmieniając poduszki i położenie głowy.

Psychologowie i doktorzy nie cieszą się jego uznaniem. Śmieje się, że ci „poczciwcy" wynaleźli czternaście procesów mózgowych, potrzebnych do wykonania jego sześciu równoczesnych czynności. Ciekawsze jednak od wyjaśnienia, które oczywiście musi być hipotetyczne, jest historja jego umiejętności.

Oto nabył jej ... w szkole. (Nie od rzeczy jednak wspomnieć, że już jego ojciec miał świetną pamięć i władał 16-ma językami). Otóż miał od początku zamiłowanie do mechaniki, wynalazków, do układania nowych szyfrów, a nawet krótkich historyj o wymyślnej intrydze. To też z wyjątkiem matematyki lekcje go mało zajmowały, a mimo to musiał „uważać na godzinie". I mając lat czternaście nagle spostrzegł, że może jakby połową umysłu oddawać się swym marzeniom, czy konstrukcjom, a drugą uważać i nawet odpowiadać nauczycielowi, którego trzcinka była postrachem leniuchów. Za tem odkryciem poszły inne, już bardziej planowe, jak pisanie odwrotne, lewą ręką itp. Oczywiście często bawił temi „sztukami" znajomych, także i po opuszczeniu szkoły, gdy wstąpił do jubilera, gdzie wreszcie poznał go pewien dyrektor wodewilu i to był początek jego obecnej, istotnie jedynej w swoim rodzaju karjery.

Zebr.

—o—

WILLY LEHNER.

Wachlarz księcia Asakuso.

Wachlarz, przepiękny wachlarz księcia Asakuso zginął! Przepyszny okaz ze złota, kości słoniowej i drogich kamieni.

A najważniejsze było to, iż posiadał on skrytkę, w której znajdowały się, być może, papiery, tajemnice państwowe, zawarte dotąd na siedem pieczęci milczenia.

Cały dwór księcia został zaalarmowany. Stary mistrz ceremonji, powiernik księcia Okmoto Hirai, gruby jak beczka łoju — stracił nagle swój dotychczasowy spokój i conajmniej z 10 funtów.

Książę bowiem szalał i żadne perswazje, ani namowy dworaków i przyjaciół uspokoić go nie mogły.

Drogocenne wazy, posążki najcudowniejsze — wszystko to pokruszył i zniszczył gniew Jego książęcej mości!

Piękna i przebiegła faworytka księcia Higaki No Gojo — ukryła się w zaciszu swych komnat, by przeczekać gniew swego pana i władcy.

Dopiero, gdy uspokoił się nieco, gdy drżący z obawy dworacy, odetchnęli z ulgą — zjawiła się.

Wyczerpany książę chłodził się wielkim jedwabnym wachlarzem.

Uklękła przezornie, by mu być pomocną w tej czynności.

Łaskawym uśmiechem podziękował jej za to. Zdawało się jej, że odpowiednia chwila dla przeprowadzenia swego planu — nadeszła. Wachlarz powoli opadł na ziemię. Piękna kobieta czekała na zezwolenie władcy, by mówić mogła.

Skinął dłonią.

— Wasza książęca wysokość raczy swej kornej niewolnicy powiedzieć: czy nie znaleziono żadnych śladów nikczemnego sprawcy?...

— Nie! — zgrzytnął zębami z wściekłością książę. — Wachlarz musi się znaleźć, choćbym miał nawet rozpędzić cały dwór mój!

Higaki uśmiechnęła się zlekka, książę miał stanowczo rację. Zresztą, gdyby nawet rozpędził dwór, nie byłoby w tem nic złego, zwłaszcza, gdyby rozpędził jej konkurentki-fawo rytki.

— Korna niewolnica waszej wysokości chciałaby uczynić pewną propozycję. Wasza wysokość odnajęła swój letni pałac w Sakura amerykańskiemu ambasadorowi. Byłoby chyba dobrze odwiedzić tę rezydencję, tembardziej, że słynne drzewa wiśniowe starego parku stoją teraz w swej krasie!

Sprytna kobietka podobna teraz była do czającej się do skoku, wyczekującej kotki, podobna cała swą postacią dziwnie gibką i miękką.

Twarz księcia ożywiła się nagle i uśmiech przebiegł po niej.

— Słowo twoje, Higaki San, jest zwierciadłem, w którem dostrzegamy nasze własne myśli. Twój projekt jest godzien uznania. Może znajdziemy tam to, czego tutaj napróżno szukamy. Czyż można dowierzać białym djabłom?

Ambasador Stanów Zjednoczonych Mr. Lidney Jones śnił właśnie najpiękniejszą bajkę o kwitnącej wiśni.

Kwitły te drzewa w srebrnej ciszy starego przecudnego parku.

Na wzorzystym kobiercu kwiecia cudnego spoczywała jego przyjaciółka Nukata-San.

Zanim młody dyplomata mógł uchłonąć z wrażenia, jakie uczyniła na nim wiadomość, iż książę przybył — Asakuso ukazał się w długiej alei.

W tej chwili ujrzał przybyły przepyszny wachlarz ze złota, kości słoniowej, wysadzany brylantami, którym zlekka chłodziła swą twarzyczkę, odziana w różowe kimono Nukata-San. Rzucił okiem na wachlarz i błysk triumfu zamigotał, zamarł w zagadkowym półuśmiechu.

— Przepiękny listek, który kryje piękniejszy odeń kwiat — rzekł książę do ambasadora, wskazując na wachlarz. — Co najdziwniejsze jednak, to te, iż wachlarz podobny jest do jednego z naszych. Jest to podobieństwo zadziwiające wprost.

Ambasador uśmiechnął się.

— Rzeczywiście, zadziwiający przypadek, tem bardziej, iż wachlarz ten został sprzedany jako antyk, jedyny w swoim rodzaju.

— Sprzedany?... — książę zdziwił się niepomiernie. Wziął z rąk klęczącej Nukata wachlarz i obejrzał go uważnie.

Palce ześlizgnęły się po gładkiej powierzchni i oparły na złotym guziczku. Nacisnął. Otwarła się skrytka, w której książę znalazł maleńką ćwiartkę papieru. Przebiegł szybko wzrokiem niewyraźne pismo.

— Bardzo, bardzo pana przepraszam, Mr. Jones za niesłuszne, niesprawiedliwe podejrzenie. A teraz, zanim wszystko wyjaśnię, jedno pytanie: Czy zna pan Higaki No Gojo? — Zdumiony Amerykanin skinął głową.

— Tak. Była to dama, którą poznałem przed kilku dniami na jednym z balów. Był to cudowny, upajający wieczór. Stałem nad brzegiem rzeki, po której wolno sunęły łodzie, poobwieszane lampionami. Dźwięczny śmiech przerwał mą zadumę. Aksamitne oczy młodej, bardzo ładnej kobiety w szarem kimono spojrzały na mnie zalotnie z poza wachlarza. Nasza cudowna, upajająca przejażdżka łodzią zakończyła się gwałtowną sceną, awanturką, urządzoną mi przez piękną znajomą, skoro ta dowiedziała się, iż nie spotkamy się już nigdy, ponieważ ktoś inny owładnął mną. Wasza wysokość widziała wszak Nukata-San, słodką moją żonę. Higaki No Gojo nie widziałem od tej pamiętnej nocy wcale. Nie wiem, gdzie jest i co się z nią stało. A teraz z kolei, czy mógłbym prosić waszą wysokość o wyjaśnienia?

Zamiast głosu księcia usłyszał ambasador głos inny, kobiecy, jasny.

Ta, o której przed chwilą mówił, zjawiła się nagle, ogłuszając go zupełnie potokiem słów, w których nie wiele było dlań uznania i komplimentów. Rozkazujący ruch ręki jej pana i władcy przerwał ten napad złości.

— Zamilknij nędznico! Ta kartka ukryta w skrytce wachlarza wyraźnie stwierdza twoją winę. Na ambasadora chciałaś zrzucić podejrzenie kradzieży, którą ty, nikczemna, popełniłaś! Chciałaś się zemścić na tym, który cię odepchnął. Ten nikczemny postępek jedną tylko możesz okupić karą: Yoshiwara!

Z uśmiechem, z pokornym gestem przyjęła Higaki wyrok — złota klatka otwarła się przed nią.

Kotka biała opiekunka lekkich kobiet z Nipponu będzie zapewne chronić i ją, kobietkę, tak bardzo do niej podobną: przebiegłą i wdzięcznie zalotną. Książę Asakuso żegnał się z ambasadorem.

Mijając klęczącą Nukata-San, zatrzymał się. Wręczył jej przepyszny wachlarz:

— Najpiękniejszemu kwiatu ten liść, który dlań został stworzony. Niechaj się z nim nie rozstaje. Może kiedyś odda go nam z powrotem, gdy prosić nas będzie o coś! — Słodko uśmiechając się, skłoniła nisko główkę przed księciem.

Miły wietrzyk trzepotał zlekka drzewami, które sypały śnieg kwiecia na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, kochających i nienawidzących, w srebrnej poświacie księżyca

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.